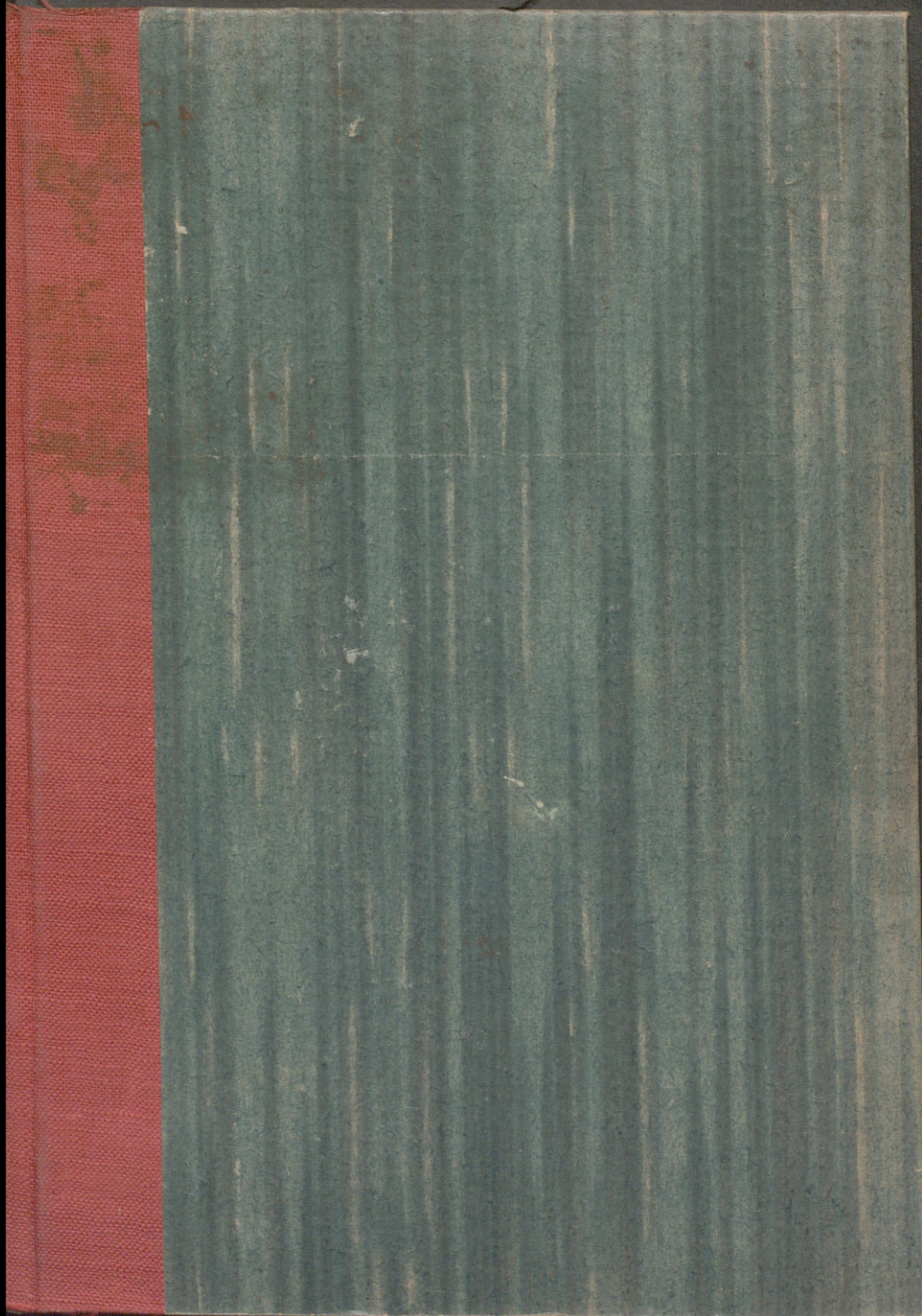
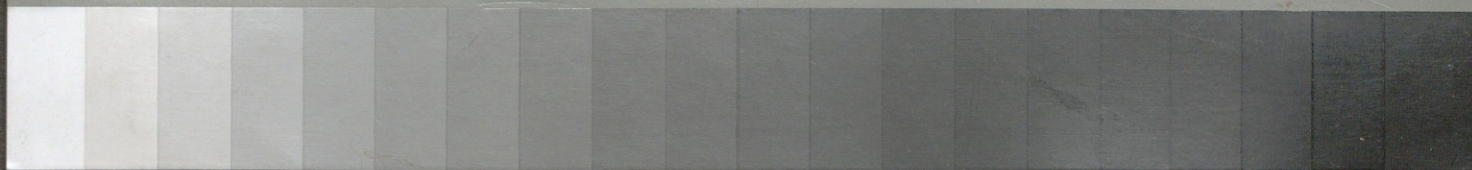


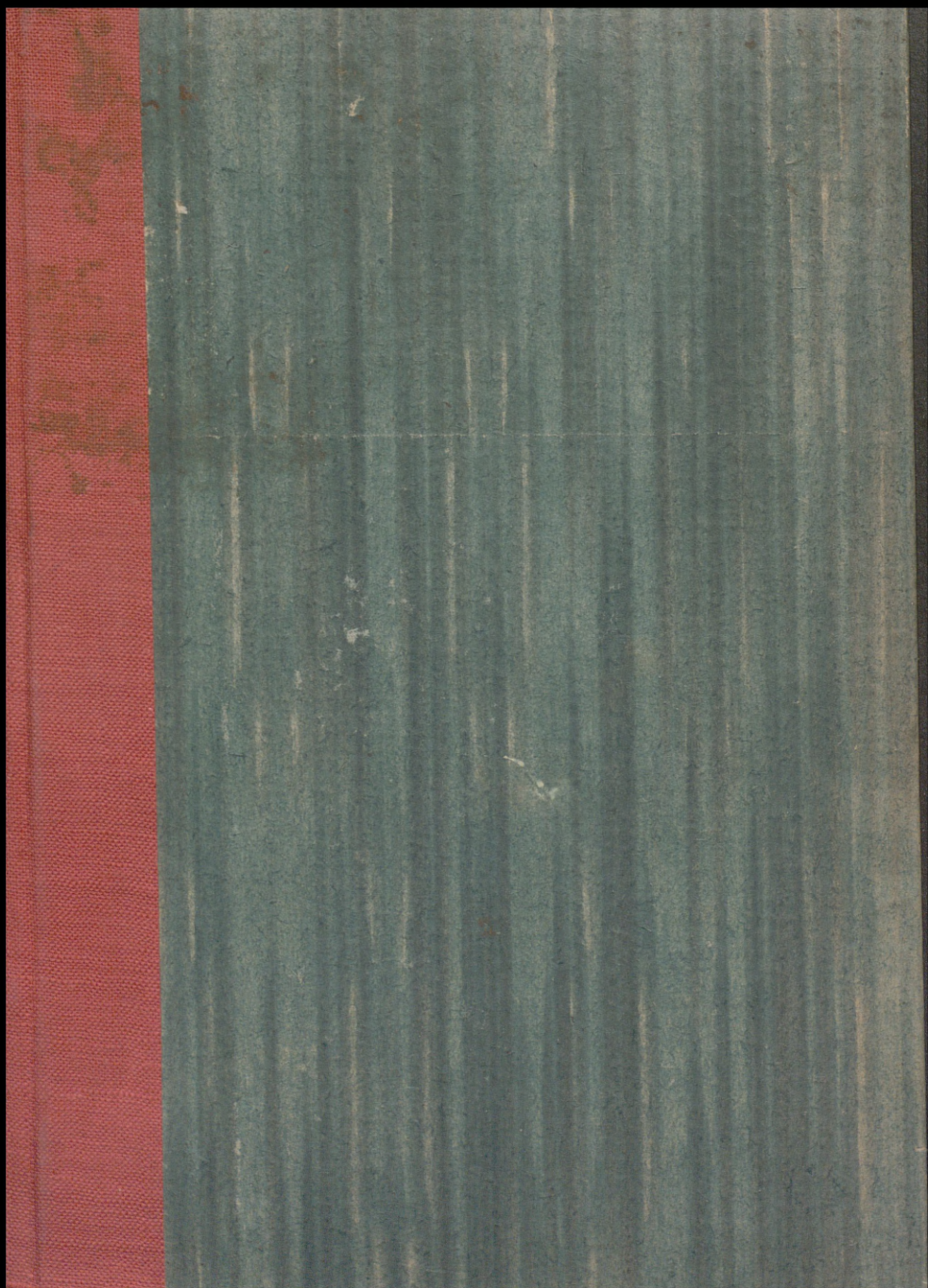
Grey Scale #13



DANES
PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





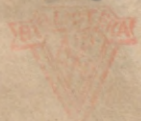
A. H O R A K

WOJNA
POLSKO-NIEMIECKA
w 1939 r.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTEŁNIK”

1921

3159/2



WYDZIAŁ KULTURY
Państwowa Narodowa

Nr. 6. KWIECIEŃ 1945. — 20.000. RED. STEFAN ŻÓLKIEWSKI.

DRUK: II PAŃSTWOWA Drukarnia w Radomiu, ul. Żeromskiego 49.

1946 K 03

*Broszura ukazała się po raz pierwszy
jako druk nielegalny w okupowanej Warszawie.
Autor, pułkownik W.P. — rozstrzelany przez
Niemców, związany był ideowo z kółami
Stronnictwa Ludowego.*

W S T Ę P.

W zwrotnych momentach życia narodowego, jakimi są wojny, oczy wszystkich zwracają się ku naczelnemu wodzowi, któremu naród powierzył swe losy. Zbyt często jednak zapomina się, że praca naczelnego wodza, od której zależy przebieg wojny, nie ogranicza się — zwłaszcza obecnie — do kierowania działaniami wojennymi. Składa się na nią planowanie wojny, będące obowiązkiem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, przewidzianego na naczelnego wodza, przygotowanie wojny przez rząd pod kierunkiem naczelnego wodza, z mobilizacją i koncentracją włącznie, a dopiero wreszcie kierownictwo działań wojennych.

Za tę całość odpowiedzialni są ci, co mieli wpływ decydujący na przysposobienie kraju do wojny. W praktyce naszego życia państwowego, od czasu przewrotu majowego, odpowiedzialność tę ponosi Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, którym od 13 maja 1935 r. był Edward Rydz-Śmigły.

Długo odwlekano dyskusję nad tymi sprawami pod pozorem, że mogłaby ją wyzyskać propaganda nieprzyjacielska, ale proces francuski w Riom przeciwko naczelnemu wodzowi wykazał, że zależy to od kąta rozważań. Gdy sędziowie francuscy zamiast rozważać — w myśl życzeń Niemców — dlaczego wypowiedziano wojnę Niemcom, badać poczęli, dlaczego wojna nie była przygotowana należyście i kto za to odpowiada, proces stał się dla Niemców niedogodny.

Jednocześnie reakcja władz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wobec dowódców na Hawajach, winnych katastrofy floty, przypomniiała, że stanowisko dowódcy to nie tylko honory, ale i odpowiedzialność, rzecz nie obca naszej historii wojennej.

Z tego powodu przystępujemy do rozpatrzenia pracy Rydza przed i podczas wojny.

Planowanie wojny przez Rydza

1. BRAK POLSKIEGO PLANU WOJNY PRZECIWI NIEMCOM DO KWIETNIA 1939 r. Do śmierci marszałka Piłsudskiego Polska w myśl jego politycznego nastawienia nie posiadała planu wojny z Niemcami. W aktach Giszu jedynie ślady opracowań operacyjnych przeciwniemieckich pochodziły z r. 1933 (?) i miały charakter jakby chodziło o wojnę kolonialną, zakładając, że Niemcy posiadają tylko stu tysięcy Reichswehry. Po objęciu funkcji Generalnego Inspektora w maju 1935 r., przejawiał Rydz-Śmigły brak zupełnego zrozumienia, że przygotowanie planu wymaga długotrwałej i systematycznej pracy. Według relacji oficera do rłeczeń, płk. dypl. Albrechta, do którego kompetencji należał referat zachodni, do chwili odejścia jego na stanowisko dowódcy 1 pułku szwoleżerów na początku 1938 r. nie było nawet podziału frontu na odcinki.

2. PLANY WOJENNE NIEMIECKIE. Aby opracować racjonalny plan, trzeba sobie zdawać sprawę ze stanu sił, możliwości i zamiarów przeciwnika. Niemiecki plan wojny nie był tajemnicą. Berthold Jacob, emigrant niemiecki, ogłosił w 1936 r. książkę pt. „Nowa armia niemiecka i jej wodzowie”. Przetłumaczono ją w r. 1937 na język polski, niestety z pominięciem krytyki polskiej Siły Zbrojnej. Wytykanie jej słabości nie odpowiadało bowiem kłocie rządzącej. Książka ta na str. 55 — 60 omawia t. zw. „operacje w Polsce” wg planów gen. von Seeckta, oraz dowodzi, że sojusz militarny polsko-niemiecki, jako uzupełnienie paktu nieagresji ze stycznia 1934 r. jest niemożliwy. Plan von Seeckta stanowił też podstawę późniejszych niemieckich planów operacyjnych. Przewidywał on najpierw zaatakowanie Polski, a następnie Francji, nie przewidywał żadnych operacji przeciw Gdańskowi albo „korytarzowi pomorskiemu”. W południowej części frontu polsko-niemieckiego miała być również stosowana przede wszystkim obrona. Granice na Śląsku miała osłaniać straż, złożona z kilku oddziałów kawalerii i znacz-

nej ilości oddziałów granicznych. Natomiast zgromadzenie głównej części sił zbrojnych, skierowanych przeciw Polsce, przewidywane było na wschód od Frankfurtu nad Odrą. Z rejonu koncentracji: m. Piła (Schneidemühl) i m. Wałcz (Deutsch Krone) wyjść miało nagłe natarcie armii środkowej w kierunku na Poznań, Płock, Łowicz. Operacja ta przecięłaby, już w pierwszym stadium, nową polską linię kolejową Katowice—Gdynia, t. zw. magistralę węglową, i pozbawiłaby Polskę tej głównej linii. Tym samym uniemożliwiłaby utrzymanie się sił polskich w „korytarzu pomorskim” i zmusiłaby armię polską, pod groźbą jej odcięcia, do opuszczenia tego terytorium w szybkim odwróceniu w kierunku na Toruń. W linię odwrotową polskiej armii uderzyłby drugi cios niemiecki z rejonu Prus Zachodnich od Kwidzyna (Marienwerder) i Suszu (Rosenberg) aż do pruskiej ławy, w ogólnym kierunku przez Grudziądz na Toruń. Przy pomocy tej operacji, mającej postać dwustronnego oskrzydlenia, armia polska zostałaby z „korytarza” usunięta. Gdyby istniały wystarczające siły wojskowe, trzecią fazą całokształtu planu von Seeckta byłoby działanie ze Śląska, z rejonu Kluczborka (Kreuzberg) i Olesna (Rosenberg) w kierunku na Piotrków i Łódź.

Plan ten utrzymał się i nadal, po wprowadzeniu jedynie zmian wynikających z rozwoju sił zbrojnych i stosunków politycznych, a zwłaszcza z zaboru Czechosłowacji. Uzupełniono go tylko uderzeniem z niemieckiego Górnego Śląska na Kraków oraz dwoma uderzeniami skrzydłowymi z Prus Wschodnich i Słowacji na głębokie tyły polskie; ponadto decydujące uderzenie od północno-zachodu przeprowadzono na północ od Noteci, wzdłuż osi Więcbork—Koronowo—Sępólno na Pomorze. Zamiary wojskowo-polityczne Niemiec w stosunku do Polski były również omawiane we francuskiej „L'Illustration” z początkiem 1938 r. ze szczególnym podkreśleniem kolejności: naprzód kampania propagandowa, następnie krótkie ultimatum, z natychmiastowym miażdżącym uderzeniem, połączonym z dywersją ukraińską.

Zamiary niemieckie potwierdziła rozpoczęta na zachodzie

jesienia 1938 r. budowa linii Zygfryda, osłaniającej Niemcy przed ofensywą francuską.

Nie wspominamy o tym, że studia fachowej literatury niemieckiej mogły dostarczyć więcej danych co do planu niemieckiego, ale i materiał, przez nas zacytowany, wystarczał dla zorientowania nie tylko nac. wodza, ale nawet szarego obywatela.

3. ROZWÓJ NIEMIECKICH SIŁ ZBROJNYCH. Niemieckie siły zbrojne w r. 1939 wynosiły 18 korpusów wojsk lądowych (36 dyw. piechoty i 4 dyw. piech. zmot., 6 dyw. panc., 5 dyw. lekkich, 1 bryg. kawalerii i 10 korpusów lotn., w czym 20 dyw. lotn. i 10 dyw. art. p.-lot.). Znana była sztabowi polskiemu ich dyslokacja, skład, wyposażenie, a w szczególności stopień zmotoryzowania, obsada personalna oraz duch je ożywiający, tak że studiów własnych i wywiadu, jak choćby z literatury, że wymienimy tutaj prace wspomnianego Jacoba oraz dwutomowe dzieło w języku francuskim Benoit-Mechin „Histoire de l'armee allemande depuis l'armistice”, przetłumaczone w r. 1939 na język polski p. t. „Niemcy i armia niemiecka 1918—1938”, i z licznych wydawnictw niemieckich. Znały również zasoby rezerwy, możliwości wystawienia dywizyj rezerwowych oraz organizacje pomocnicze, jak Sztafety Ochronne, policja, narodowo-socjalistyczne oddziały szturmowe, narodowo-socjalistyczny korpus samochodowy, narodowo-socjalistyczny korpus lotniczy, służba pracy, pomoc techniczna, organizacja Todta, zmilitaryzowane i wcielone do policji straże pożarne, wreszcie Czerwony Krzyż. Świadczą o tym zachowane tajne komunikaty informacyjne dla wyższych dowództw polskich. Natomiast nie dopuszczono tych rzeczy do żadnego wydawnictwa polskiego, które informowałoby o tym społeczeństwo, ani nie zdobyto się na własne wydawnictwo w tej sprawie.

Broszura wydana w obronie Rydza przez jednego z pseudonaukowych propagandzistów klikii rządzącej, pt. „Wojna polsko-niemiecka, kampania wrześniowa w Polsce w 1939 r.”, poucza społeczeństwo o tym, że Niemcy posiadali przewagę

pod każdym względem; ale przecież to wszystko winno być omawiane przed wojną, kiedy to usta i pióra przedstawicieli tej klikki prześcigały się w okłamywaniu na ten temat społeczeństwa, a co więcej — wojska.

4. POLSKI PLAN WOJNY. Niemcy w swej propagandzie starają się wmówić w świat, że Polska posiadała zaczepny plan wojenny, przewidujący naprzód natarcie z trzech stron na Prusy Wschodnie i opanowanie ich, dalej akcję ofensywną na Śląsku, wreszcie na Pruskim Pomorzu, pod osłoną największej armii poznańskiej, zgrupowanej w rejonie Poznania i gotowej do akcji zarówno na północ, jak i na południe. Te wersje, że wojna z Niemcami miała być rozegrana zaczepnie, przy zabezpieczeniu się od wschodu, trzeba odrzucić: z polskiej strony nie było żadnych przygotowań zaczepnych, a nawet wyposażenia do działań tego rodzaju. Zresztą nawet zaczepne wystąpienie wymaga przygotowań o charakterze obronnym.

Tymczasem dopiero wówczas, gdy Niemcy po zajęciu Sudeków późną jesienią wysunęli sprawę Gdańska i Pomorza, Rydz został zmuszony do zastanowienia się nad planem wojny z Niemcami. Dopiero w kwietniu 1939 r. zdecydował się na rozwiązanie tej sprawy, niestety, w sposób wojskowo bezsensowny. Opierało się ono na obronie całej granicy polsko-niemieckiej i słowackiej, liczącej przeszło 2.300 km, z bardzo płytką ostateczną linią odwrotu na zachodni skraj Puszczy Augustowskiej, Kanał Augustowski, Biebrzę, Narew, Bug, o—Narew, do Torunia, Brdę, do Bydgoszczy, jeziora w rej. Żnin—Mogilno—Skulsk na zach. od Inowrocławia rz. Wartę od m. Koło i rzekę Widawkę do Rzęsawy. Następnie Częstochowa. Zawiercie, jako izolowane ośrodki oporu, a potem fortyfikacje górnośląskie, rz. Przemsza, rz. Biała i grzbiet Karpat do granicy węgierskiej. Jednakowoż opuszczenie znajdujących się przed tą linią połaci kraju, jak prawie całego Pomorza, dwóch trzecich Wielkopolski, Śląska Cieszyńskiego i płn. Mazowsza brano pod uwagę tylko jako ostateczną ewentualność. Armie polskie miały stoczyć walkę przed tą linią, przy pomocy czołowych od-

działów wysuniętych na samą granicę. Pozycji tej Rydz zamierzał bronić 6-ma armiami, a do czasu, gdy ofensywa alian-tów na zachodzie pozwoli mu wystąpić zaczepnie.

5. POLSKI PLAN KONCENTRACJI. Na pozycjach tych Rydz miał zamiar skoncentrować 25 dyw. piech. (z tego 3 rezerwowe), 3 brygady górskie, 10 brygad kawalerii, 1 brygadę zmotoryzowaną. Ponadto załogę Gdyni stanowić miała 1 brygada Obr. Nar. Wreszcie 4 brygady Obr. Nar. miały być rozdzielone jako wzmocnienie poszczególnych dywizji. Zagadnieniem było, czy siły te zdołają się zmobilizować i skoncentrować. Odnosiło się to szczególnie do dywizji rezerwowych, osią-gających pogotowie na 10. dzień mob. Po odliczeniu wielkich jednostek niepełnowartościowych: brygady kawalerii i brygady zmotoryzowanej, pod względem siły równających się 1/3 dyw. piech., a zwłaszcza trzech brygad piech., improwizowanych w znacznej części ze źle uzbrojonych batalionów Obr. Nar. i prawie pozbawionych artylerii, wreszcie dywizji odwodo-wych, wypada na wielką jednostkę piechoty ponad 100 km frontu do obrony.

Ponadto przewidywał Rydz odwody do swej dyspozycji poza ostateczną linią obrony w liczbie 14 dywizji, z tego 8 czynnych, a 6 rezerwowych. Te ostatnie miały osiągnąć go-towość w 10 dniu mob., a więc tym samym stały pod znakiem zapytania.

Schematyczny podział sił (z wyjątkiem armii „Pomorze” gen. Bortnowskiego), z uderzającą słabością skrzydeł, zwłasz-cza południowego, był następujący:

Armia „Modlin” od granicy litewskiej do Lidzbarku miała mieć 4 D. P., 1 br. piech. i 4 br. kaw.; armia „Pomorze” do Noteci pod Nakłem, wraz z korpusem interwencyjnym — 6 D. P. i 1 br. kaw.; armia „Poznań” do Ostrowia włącznie — 4 D. P. i 2 br. kaw.; armia „Łódź” do Liczwarty — 4 D. P. i 2 br. kaw.; armia „Kraków” do Czorsztyna — 5 D. P., 1 br. kaw. i 1 br. zmot.; armia „Karpaty” — 2 br. piech.

Odwody miały być zgrupowane za ostateczną linią obrony w następujących grupach: 3 D. P., z tego dwie w 10 dniu mob.,

w rejonie Brok za armią „Modlin”; 3 D. P., z tego 2 w 10 dniu mob., w rejonie „Włocławek” za armią „Pomorze”; w pierwszej armii odwodowej „Prusy” za stykiem skrzydeł armii „Łódź” i „Kraków” — 6 D. P., z tego 1 rezerwowa, w 10 dniu mob., i 2 D. P. w rejonie Tarnowa za frontem armii „Karpaty” i „Kraków”.

6. CHARAKTERYSTYKA PLANU. O ileby wypadki nie przeszkodziły realizacji tego planu, dawał on w rezultacie kordon o stosunkowo silnym i wysuniętym daleko naprzód środku przy słabych skrzydłach, oskrzydłonych już przed wybuchem wojny. Musiało to prowadzić do dwustronnego wyjścia na tyły sił polskich już w pierwszych dniach działań i groziło wielkimi „Kannami”. W ugrupowaniu tym nie było żadnej przewodniej myśli operacyjnej ani siły.

Sytuację pogarszało wyrzucenie armii przed ostateczną linię obrony i to — jak pod Mławą, Grudziądem, Koronowem — nad samą granicę (w armii „Modlin” 1 dyw. piech., 2 baony i 4 br. kaw., w armii „Pomorze” cała armia, w armii „Poznań” 2 baony i 1 pułk kaw., w armii „Łódź” 13 baonów i 2 pułki kaw., w armii „Kraków” 11 baonów i 1 pułk kaw. były wyrzucone na przedpole), a poza tym wydzielanie z nich baonów i pułków dla przejściowej obrony samej granicy, jak oddziały w Boguminie, Lesznie, Rawiczu i innych miejscowościach.

Należy nadto stwierdzić, że plan wyżej przedstawiony nie powstał od razu; podajemy go w postaci przyjętej w końcu sierpnia. Wśród wielkich utrapień dowództw uzupełniał się on w ciągu 5 miesięcy; lekko traktowano początkowo granicę słowacką — brygady piechoty zaimprovizowano dopiero w lipcu; plany koncentracji na Pomorzu kilkakrotnie przerabiano, tak, że w lipcu 1939 r. delegat Sztabu Głównego przy dyrekcji PKP. wyraził się w rozmowie ze mną: „chyba jakaś zdrada u góry, bo już czwarty raz przerabiamy plany transportów”; gros armii „Łódź” rzucono na przedpole obrony stałej dopiero w przededniu, a nawet w pierwszym dniu wojny. Najbardziej jednak charakterystyczna jest sprawa tzw. grupy interwencyjnej

gdańskiej gen. Skwarczyńskiego, co będzie oddzielnie omówione. Element siły w tym planie miały reprezentować odwody naczelnego wodza, na które można było liczyć w pełni dopiero w 10 dniu mob., a szczególnie armia odwodowa gen. Dąb-Biernackiego z pretensjonalnym kryptonimem „Prusy”. Miała ona skoncentrować się w dwóch grupach w rej. Tomaszowa i Skarżyska. Przed jej frontem od Widawki po Tarnowskie Góry była luka w fortyfikacjach stałych, słabo przysłonięta przez krakowską br. kaw. w Zawierciu i szczególnie ekspozowaną 7 dyw. piech. w Częstochowie. Przewidywano, że nieprzyjaciel wpadnie w tę lukę i zostanie w niej rozбитý koncentrycznym uderzeniem obu grup operacyjnych armii gen. Dąb-Biernackiego. Luka ta została, tak jak to przewidywano, wykorzystana przez nieprzyjaciela, ale doprowadziło to do naszej ciężkiej klęski, której ofiarą padła 7 D. P. i armia odwodowa „Prusy”.

7. KONCENTRACJA NIEMIECKA. Tymczasem Niemcy studiowali pilnie polskie poczynania. W lipcu rozpoczęto szeroko zakrojoną tajną mobilizację kartkową, obejmującą nawet dywizje rezerwowe, i do pierwszych dni sierpnia koncentracja w głównych zarysach była zakończona.

W Prusach Wsch. było około 9 wielkich jednostek, w tym 1 dyw. panc. i 1. b. k., skoncentrowanych głównie na póln. od Mławy. Na Pomorzu Pruskim 9 wielkich jednostek z 1 dyw. panc. i 1 dyw. zmot., zgrupowanych naprzeciw Tucholi i Kórnowa. Na Śląsku około 16 wielkich jednostek, w tym 2 ływ panc., 2 dyw. lek., 2 dyw. zmot., z główną masą w rej. Rosenberg—Kreuzburg na póln. zach. od Częstochowy. W rej. Ostrawy i Gliwic 5 wielkich jednostek, w tym 1 dyw. panc. i 2 dyw. słowackie. Gdańsk sformował w tym czasie własną siłę zbrojną w składzie 1 dyw. rez.

Jak wynika z dokumentów, koncentracja ta znana była dokładnie polskiemu Sztabowi Głównemu, lecz nie wywarła żadnego wpływu na polskie dowództwo.

8. POMYSŁY GDANSKIE. Rydz, w planie wojny z Niemcami, uwzględnił jako wariant kompromitująco naiwną hipotezę wojny ograniczonej do puczu w Gdańsku i agresji niemieckiej na Pomorzu, by przyjść z pomocą Gdańskowi. W związku z tym włączył do planu nierealny projekt reakcji na te posunięcia, co w konsekwencji osłabiło i tak już słabe możliwości obrony. W myśl powyższego zmobilizowano 27 i 13 D. P. i przewieziono je na Pomorze, do rejonu Bydgoszczy, jako tzw. grupę interwencyjną „Gdańsk” gen. Skwarczyńskiego. Jeszcze 24 sierpnia podsunęto 27. D. P. pod Starogard. Widać, Rydz myślał, że na zamach niemiecki w Gdańsku odpowie przyłączeniem go do Polski, które w dodatku przeprowadzi szef Ozonu.

9. NIEWIARA W WOJNĘ. Co leżało u podstaw tego katastrofalnego planu? Musimy zadać sobie to pytanie, jeśli z miejsca nie chcemy zakwalifikować Rydza jako dyletanta. Otóż, u podstawy musiała leżeć niewiara w wojnę, choć tak dziwna u żołnierza, a w dodatku u naczelnego wodza. Obok głośnej propagandy: „jesteśmy silni, zwarci, gotowi”, „ani guzika z płaszcza sobie oderwać nie damy” — szerzono propagandę cichą, a nader skuteczną tam, gdzie najmniej była na miejscu, że wojny nie będzie, że wystarczą zarządzenia wojskowe i mocna postawa, by Niemcy się ułękły i wycofały. Propagandzie tej wierzyło społeczeństwo, ale co gorsza, wierzyli wojskowi wyższych stopni. Przy takim pojmowaniu sprawy nic dziwnego, że plan był planem demonstracji wojskowej, a nie wojny, bo inaczej nazwać go nie można.

10. RZEKOMY GŁÓWNY PLAN WOJNY. obrońcy Rydza próbowali twierdzić, że głównym jego planem było wycofanie się po walce na linię Narwi, Wisły i Sanu i stała obrona tej linii. Trudno uwierzyć w istnienie tego planu, o którym ikt — nie wyłączając najbardziej wtajemniczonych — nie dzał. Trudno uwierzyć wobec absolutnego nieprzygotowania Wisły i Sanu.

Ze względu na ten fakt, że punkty ewakuacyjne ośrod-

ków zapasowych z zachodu, jak Kielce dla 16 D. P., Kutno dla 14 D. P., Rzeszów dla 4 D. P., Garwolin dla Pomorskiej Brygady Kawalerii i Centrum Wyszk. Kaw. itd.

Twierdzenie takie jest bajką, obliczoną na naiwnych.

11. LICZENIE NA POMOC OBCĄ. Obrońcy Rydza tłumaczą też jego plan wiarą w układ wojskowy polsko-angielsko-francuski, wiarą w to, że 3 września armia francuska zajmie nad granicą postawy wyjściowe do natarcia, a 14. IX. rozpocznie generalną ofensywę.

Doświadczenie wojny światowej wykazało, że wypadki na zachodnim froncie Niemiec dopiero po dłuższym czasie mają swój oddźwięk na wschodzie. Żeby się tego doczekać, trzeba mieć możliwość przetrwania dzięki swej własnej sile i ostrożności działań. Naczelny wódz powinien był znać prawdziwą zdolność sojuszników do udzielenia pomocy lądowej i powietrznej. Ewentualne błędy w ocenie sojuszników przez naszych attachés wojskowych nie zwalniają go od winy. Jeśli błędna ocena spowodowała nieszczerłość i nieufność sojuszników do nas, to trzeba stwierdzić, że wynikała ona z nieszczerej, niezrozumiałej dla Zachodu naszej gry politycznej.

12. NIEDOCENIANIE NIEPRZYJACIELA — PRZECENIANIE SIŁ WŁASNYCH. O wiele trafniej będzie przyjąć, że z planem tym wiązało się niedocenianie nieprzyjaciela, a przede wszystkim niedocenianie broni pancernej, motoryzacji i lotnictwa oraz przecenianie siły własnej, czego dobitnym wyrazem była propaganda polska w przededniu wojny. Wbrew prawdzie zaprzeczano w niej Niemcom nabywanych w ciągu 2000 lat, bo od czasu służby zaciężnej w wojskach rzymskich, zalet żołnierskich i praktyki wojskowej.

Siły zbrojne Niemiec posiadały słabe strony, przede wszystkim niedobór rezerw, których nie szkolono w ciągu 17 lat rozbrojenia; jednakże wchłonięcie rezerwistów z Austrii i Sudetów oraz całego materiału wojennego Austrii i Czechosłowacji braki te wyrównało.

W najazdach na Austrię, Sudety i Czechy trzykrotnie zademonstrowali Niemcy przed wojną swe wciąż rosnące i mnożące się wielkie jednostki lotnicze i pancerno-motorowe, w wojnie hiszpańskiej dali dowody sprawności taktycznej i wysokiej wartości materiału technicznego. Fakty te jednak zostały przez Rydza zignorowane, a oficerowie, zwracający uwagę na te dziedziny, nie zostali wysłuchani.

13. WNIOSEK OSTATECZNY. Plan Rydza był katastrofalny, zarówno w ogólnej koncepcji, jak i w szczegółach. Operowano przy rozdziale sił nieistniejącymi wielkościami, na przykład dywizjami, które powstać miały w 10 dniu mobilizacji, t. j. w obecnych warunkach prowadzenia wojen na pewno po rozstrzygających bitwach u granic. Przyczyniło się to do osłabienia obrony.

Niemniej fatalne było stawianie nierealnych zadań, nacechowanych także niedopuszczalną w operacjach sztywnością, np. ograniczenie zadań armii, która ma walczyć przeciw przeważającym siłom na froncie długości 2300 km. (około 30 km na wielką jednostkę), do sztywnej, kordonowej obrony tuż przy granicy, bez prawa myśli o odwrocie. Przez zatwierdzenie błędnych z gruntu ugrupowań armii w ogólnej koncepcji operacyjnej brał Rydz na siebie odpowiedzialność za te błędy. Już w początkowym ugrupowaniu, niektóre dywizje skazane były na śmierć bez pożytku dla całości (n. p. izolowanie 7 i 20 D. P.).

Temu niedostrzeganiu błędów operacyjnych przez naczelnego wodza towarzyszyło skandaliczne wtrącanie się w szczegóły taktyczne. Dowódców armii traktował Rydz jak kaprales i trzymał ich w zupełnej nieświadomości co do myśli przewodniej swego planu, co do użycia swych odwodów, a nawet co do ugrupowań i zadań sąsiadów. W ogóle analiza planu 1939 r. pozwala na postawienie naczelnemu wodzowi i jego szefowi sztabu zarzutu nieuctwa operacyjnego.

Przygotowanie wojny przez Rydza-Śmigłego

1. ZASIĘG PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH I ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NIE. Przygotowanie wojny to zespół prac w zakresie polityki zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej oraz organizacji wojskowej i państwowej.

Od czasu, kiedy wodzowie totalistyczni przerzucili przeprowadzanie mobilizacji i koncentracji na czas przed wypowiedzeniem wojny, te dwie grupy czynności należą również do przygotowania wojennego.

Winę politycznego i gospodarczego nieprzygotowania do wojny dzieli Rydz z całym rządem i swoim poprzednikiem, marszałkiem Piłsudskim.

2. POLITYKA ZAGRANICZNA. W polityce zagranicznej zastał Rydz pakt nieagresji z Niemcami, zawarty przez marszałka Piłsudskiego, zastał jego zaufanego Becka na stanowisku min. spr. zagr. Pakt nieagresji z Niemcami spowodował, ale tylko z naszej strony, zaniedbanie przygotowań do wojny zarówno w dziedzinie wojskowej, jak politycznej i gospodarczej. Niemcom ułatwił on swobodę zbrojeń i wszystkie rewindykacje i łupieżę, jak Nadrenia, Saara, Austria, Sudety, Kłajpeda, Czechosłowacja. Każdy z tych faktów miał swą dobitną wymowę, każdy niszczył traktat wersalski, na którym opierała się Polska. Wolność zbrojeń dla Niemiec — to swoboda odbudowania światowej potęgi, większej niż w 1914 r. Zajęcie Nadrenii i Saary — to w konsekwencji ufortyfikowanie granicy zachodniej Niemiec i stworzenie warunków do wojny jednofrontowej na wschodzie. Zabór Austrii był zwiększeniem potencjału ludzkiego i materialnego (uzbrojenie 6 dywizji) oraz oskrzydleniem Czech od południa. Zabór Sudetów to: ponowne zwiększenie potencjału ludzkiego przez uzyskanie wyszkolonych rezerwistów czeskich narodowości niemieckiej; nacisk na Węgry oraz zmniejszenie wojskowego znaczenia

Czech. Tym samym usunięte zostało zagrożenie serca Niemiec od południa, gdyż Czechy nazwano lotniskowcem, zakotwiczonym wewnątrz zatoki niemieckiej. Dopełni tego zabór Czech, przy czym w ręce Niemiec wpadnie uzbrojenie 40 dywizji piechoty, rozmaity sprzęt techniczny, później przeciw Polsce zastosowany. Wreszcie stworzenie państwa słowackiego pozwala na oskrzydlenie Polski od południa przy równoczesnym zasachowaniu Węgier.

Nie wyciągnięto konsekwencji z niemieckiej ofensywy politycznej na Czechy w 1938 r. Nawet po dokonaniu zaboru Sudetów i Zaolzia naczelny wódz i szef sztabu zarządzili dokonanie takich pociągnięć mobilizacyjnych, organizacyjnych i dyslokacyjnych, które świadczyły, że w ich przekonaniu wydarzenia czeskie nie mają wpływu na bezpieczeństwo Polski, że nawet ono wzrosło. Nie zarządzono wczas nic dla zwiększenia gotowości obronnej państwa.

Dla miłej zgody zrezygnowała Polska z oparcia o Gdańsk, zagwarantowanego przez traktat wersalski. W Polsce z pełną swobodą rozwijała się zdradziecka organizacja mniejszości niemieckiej, bez ekwiwalentu po stronie niemieckiej dla mniejszości polskiej. Jedynymi i to pozornymi tylko efektami polskiej polityki zagranicznej były: wymuszona i niechętnie przez Litwę przyjęta normalizacja stosunków, udział w rozbiórze Czechosłowacji i doprowadzenie do wspólnej granicy z Węgrami. Te dwie ostatnie sprawy cechują dobitnie krótkowzroczność polskiej polityki zagranicznej. Współdziałanie z Hitlerem w rozbiórze Czechosłowacji, wbrew usiłowaniom Anglii i Francji, szło po linii zdobywania tanich efektów bez najmniejszego wczucia się w najbliższą nawet przyszłość. Pakt nieagresji z Niemcami, uwieńczony reprezentacyjnym polowaniem i bankietem z Goeringiem i amb. von Moltkem, miał w myśl recepty Becka zabezpieczyć Polskę przed zachłannością hitlerowską.

Opierając całą naszą politykę na przyjaźni z Niemcami, siłą rzeczy odwracaliśmy się od naszego sąsiada wschodniego. Kierownicy naszej polityki zagranicznej nie próbowali nawet osiągnąć odpowiedniego ułożenia stosunków politycznych z Ro-

sja, drażniąc ją w szeregu wypadków — szczególnie w okresie przesilenia czeskiego — demonstracjami wojskowymi, nie przedstawiającymi realnej siły.

Cała ta polityka ani o jeden dzień nie odsunęła od Polski momentu wojny. Toteż wiosną 1939 r., po opublikowaniu przez Hitlera roszczeń terytorialnych, wysuniętych już w listopadzie 1938 r., rząd, wobec postawy narodu, czuje się zmuszony zawrzeć sojusz z Anglią i zacieśnić stosunki z Francją. Pakt nieagresji z Niemcami rozwiązał się jak dym, ale wywołane przezeń luki w przygotowaniu do wojny pozostały.

3. **POLITYKA WEWNĘTRZNA.** W polityce wewnętrznej rozbudował Rydz rządy swej kliki do niebywałych w Polsce rozmiarów przez stworzenie Ozonu, odkomenderowanie doń oficerów czynnej służby i uparte sprzeciwianie się udziałowi w rządach stronnictw, reprezentujących szerokie masy społeczeństwa. W powietrzu zawisła chłopska dłoń w Nowosielcach, przelewano krew chłopską i robotniczą przedtem i potem, nie mogły tego zastąpić fałszowane sukcesy OZN na wschodzie. Swój udział w polityce wewnętrznej potwierdził Rydz aktem prawnym, nadającym generalnemu inspektorowi sił zbrojnych stanowisko ponadministerialne.

Tylko patriotyzmowi narodu zawdzięczać należy, że mimo tej polityki, w momencie konfliktu, stanął jednolicie nawet przy tym rządzie. Rezultatem jednak tej polityki było załamanie się, w czasie owych nieszczęsnych dni wrześniowych, całej administracji i kierownictwa stowarzyszeń społecznych, uzupełnianych od góry ludźmi z kliki. Tutaj, obok Rydza, w pierwszym rządzie winę ponosi posłuszny stupajka, premier i minister spraw wewnętrznych — Składkowski.

4. **POLITYKA GOSPODARCZA.** Polityka gospodarcza była niefortunna nie tylko w zakresie przygotowań do wojny, ale i w sensie społecznym. Kurczowe trzymanie się parytetu złota ograniczało zakres prac i podtrzymywało bezrobocie. Niewykorzystany był nasz największy kapitał — praca, nie umiano rozbudować odpowiednio służby pracy, a nielicz-

ne Junackie Hufce Pracy były używane do celów, nie mających nic wspólnego z obroną państwa.

Wśród myślących wyższych wojskowych zdawano sobie sprawę i powszechnie przepowiadano już wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, że rewanżu niemieckiego należy oczekiwać między 1934 a 1939 rokiem. Od roku 1934 bowiem dorastać zaczęły pokolenia, które nie pamiętały już wojny światowej, a równocześnie najmłodsze roczniki z tych, które brały udział w wojnie światowej, nie były jeszcze zbyt stare, by ponownie wyruszyć w pole.

W tych warunkach brakowało czasu na zbudowanie przemysłu wojennego, który dla oszczędności budowano z maszyn, otrzymywanych od Niemców tytułem spłat zamrożonych należności, co umożliwiałoby im prowadzenie rozległej akcji szpiegowskiej. Zapomniano, że COP, budowany pod kątem wojny dwufrontowej, narażony jest na najazd przez nieumocnione granice. Wreszcie niewczesna ambicja fabrykowania wszystkiego w kraju prowadziła do zacofania w wielu gałęziach produkcji, co w czasie wojny jest zabójcze. Chciwość na waluty obce kapitalistycznych czy też rządowych skomercjalizowanych przedsiębiorstw, prowadziła do sprzedawania za granicę tak potrzebnego nam pełnowartościowego sprzętu, jak np. działa przeciwlotnicze i przeciwpancerne. Wina za to, poza Rydzem, obciąża w pierwszym rzędzie wicepremiera i min. skarbu Kwiatkowskiego.

5. ORGANIZACJA WOJSKOWA I PAŃSTWOWA. Czy naród słabszy liczebnie i gospodarczo może podejmować wojnę z silniejszym z nadzieją choćby przejściowego sukcesu? Tak jest, jeśli ilością i wartością wielkich jednostek zmobilizowanych mniej więcej dorówna przeciwnikowi. Rozmyślnie w tym rozważaniu nie biorę pod uwagę czynnika irracjonalnego—przypadkowego talentu wodza.

Jak wyglądały te sprawy we wrześniu 1939 r.?

Jeśli porównamy całą ówczesną siłę niemiecką z siłą Polski, okaże się, że różnice te nie były dla nas nie do wyrównania

przy odpowiedniej polityce gospodarczej i wojskowej, zwłaszcza, że mimo istnienia linii Zygfryda i kunktatorstwa alian-tów Polska nie musiała się liczyć z całością sił niemieckich.

Niemcy posiadały 42 dyw. piech., w tym 4 zmot., poza tym mobilizacyjnie było przygotowanych 30 dyw. piech. rez. i obro-ny krajowej. Myśmy mieli 30 dyw. piech. i zmobilizowaliśmy ponadto 9 dyw. piech. rez. oraz 11 jednostek tego typu nie-pełnowartościowych, bez artylerii, względnie nieruchomych: 5 br. piech. (w tym 3 górskie), 5 br. obr. nar. i grupa fortecz-na (śląska). W r. 1924/5 nasz sztab główny, pozostający wów-czas pod kierownictwem gen. dyw. St. Hallera, opracował plan „rozbudowanej armii zmobilizowanej”, który przewidywał stopniowo, w ciągu 10 lat, powiększenie ilości zmobilizowanych dyw. rez. do 30, przy czym już w 1926 r. osiągnęlibyśmy 9 dyw. rez., a w r. 1935 pełną ilość 30 dyw. rez. Po przewrocie ma-jowym w r. 1926 wszelkie prace w Sztabie Głównym na roz-kaz marszałka Piłsudskiego zostały wstrzymane, tak, że plan mob., mający wejść w życie jesienią 1926 r., w ogóle już nie uj-rzał światła dziennego. I ten stan rzeczy przetrwał do śmierci marszałka Piłsudskiego.

10 dyw. panc. i lek., przeformowanych później na pancer-ne, tworzyli Niemcy od r. 1934, z 3 dyw. kaw. pozostawiając tylko 1 br. kaw. Polska natomiast posiadała 11 br. kaw. i 2 bryg. panc. zmot., z których jedna zaczęła się organizować do-piero w lipcu 1939 r., a na wrzesień nie była jeszcze gotowa.

Niemcy posiadali 20 dyw. lotn. (z 60 pułk. lotn. oraz for-macjami pomocn.), powstałych w latach 1934-39, wobec 6 pol-skich pułków lotn., których liczba od r. 1921 nie wzrosła nawet o jeden pułk. Niemcy swą potęgę lotniczą i pancerną przygo-towywali w ciągu 15-letniego okresu istnienia stutysięcznej Reichs-wehry, szkoląc jedną trzecią część jej stanu lotniczo, a resztę nastawiając na motoryzację.

Niemiecka art. plotn. składała się z 10 dyw., wobec jedne-go pułku i 6 dywizjonów w Polsce. Brakło nam ponadto ist-niejących w Niemczech samodzielnych, zmotoryzowanych dy-

wizjonów dział przeciwpancernych, motoryzacji taboru, odpowiednio rozbudowanych służb pomocniczych itd. Brakowało umocnienia jedynej linii dostosowanej do sił obrony, tj. linii Wisły, tak jak w granicach strategicznych potrzeb niemieckich umocniona była linia Zygfrieda.

Dla porównania warto przypomnieć, że 16-milionowe Czechy, o połowę słabsze ludnością od Polski, posiadały równe Polsce lotnictwo, znacznie silniejszą broń pancerną i art., daleko posuniętą motoryzację, a w r. 1938 zmobilizowały 40 dyw., tj. więcej niż Polska w r. 1939.

Z całości swych sił wyprowadziły w dn. 1.IX 1939 r. Niemcy przeciw Polsce prawie dwie trzecie sił lotniczych, 20 dyw. piechoty czynnych, 8 dyw. piech. rez., 4 dyw. obr. kraj., 3 dyw. zmot., 5 dyw. panc., 5 dyw. lek., 1 br. kaw. i 2 dyw. piech. słowackie niekompletne. Siłom tym przeciwstawił Rydz w dniu 1.IX. 1939 r. 19 dyw. piech., 8 br. kaw., 5 br. piech., 1 br. panc. zmot., a w dniu 4.IX — 29. DP. 10 br. kaw., 5 br. piech. i 1 br. panc. zmot. Liczbą wielkich jednostek dorównywaliśmy więc mniej więcej Niemcom, pod względem natomiast wartości bojowej staliśmy dużo niżej.

Dla ścisłości należy stwierdzić, że marszałek Piłsudski zostawił Rydzowi armię przestarzałą i u góry z gruntu niechętną wszelkim zmianom. Niechęć ta opierała się na wytycznych marsz. Piłsudskiego, który sam nie dopuszczał do powiększenia lotnictwa, konserwował przestarzałe bataliony balonowe, zlikwidował utworzone bez jego pozwolenia pułki pancerne, rozpędził tworzący się korpus fortyfikatorów, sprzeciwił się motoryzacji kawalerii i wreszcie zahamował zupełnie pracę nad rozbudową wojska w mobilizacji. Słowem, stan wojska utrzymany był na takim poziomie, jak gdyby następna wojna miała być prowadzona w warunkach wojny z bolszewikami w r. 1920.

Od połowy 1935 r. do września 1939 r. mógł jednak Rydz organizację i wyposażenie wojska poprawić. Nawet dla zachowania postawy czysto obronnej konieczne były:

- a) znacznie silniejsze lotnictwo, przede wszystkim rozpoznawcze i myśliwskie,
- b) znacznie liczniejsze jednostki i sprzęt przeciwlotniczy,
- c) znacznie liczniejsze lotniska,
- d) znacznie liczniejsza broń przeciwpancerna i przeciwpancerne związki obronne (studia i meldunki Wyższej Szkoły Wojennej od dawna wykazywały ich konieczność),
- e) znacznie liczniejsi saperzy zaporowi,
- f) znacznie bardziej rozbudowana organizacja łączności w zakresie radia,
- g) daleko posunięta motoryzacja, choćby tylko odwodów operacyjnych (a nie nasze 2 bryg. panc.-zmot.),
- h) jednostki prawdziwe pancerne, jako odwody operacyjne,
- i) radykalne zredukowanie licznej kawalerii,
- j) znacznie obfitsze zaopatrzenia w amunicję,
- k) wcześniejsze stworzenie sztabów operacyjnych, które, jak się okazało, były słabo przygotowane do zadań,
- l) gruntowne wykształcenie wyższych dowódców, którzy w olbrzymiej większości byli zupełnie nieprzygotowani do swych funkcji.

Gdyby zaś planowało się zaczepne rozegranie wojny, to ponadto było niezbędne stworzenie:

- a) wielokrotnie silniejszej artylerii ciężkiej z odpowiednią ilością amunicji,
- b) wielokrotnie silniejszego lotnictwa bombowego,
- c) oddziałów spadochronowych,
- d) silniejszych jednostek panc.-zmot.,
- e) saperskich jednostek szturmowych,
- f) pomnożenie saperów i obfite zaopatrzenie wojsk w środki przeprawowe,

- g) pomnożenie służby pracy, zaopatrzonej w środki do budowy komunikacji.

W chwili, gdy groza wojny zawisła nad Polską, uderza ślamazarne tempo fortyfikowania frontu obronnego i tłumienie słusznej inicjatywy podwładnych, prących do przyspieszenia prac. Rozkazy, hamujące prace, miały nieraz wprost niepoważne uzasadnienie, np. oszczędzanie zbiorów.

Niemniej ślamazarne było tempo dozbrajania wojska; nie wyzyskiwano zdolności produkcyjnej fabryk i sprzedawano za granicę sprzęt, potrzebny w kraju, jeszcze w ostatnich miesiącach przed wojną. Niezmiernie przykry był przy tym stosowany bluff ofiarowywania przez społeczeństwo wojsku przedmiotów uzbrojenia, gdyż nie był to sprzęt nowy, lecz wydobywany na tę uroczystość z magazynów, podczas gdy pieniądze przekazywano na niewczesną w danym momencie budowę przemysłu wojennego. Pogoń za najłatwiejszym efektem zamiast poważnych reform spowodowała tworzenie Brygad Obrony Narodowej, rozbudowywanych gwałtownie przed wojną z jednostek z przestarzałą bronią, bez artylerii, które na wojnie nie mogły odegrać żadnej roli. Mogły one jedynie służyć do „ozonowania” społeczeństwa, czego oczekiwał od nich min. Kasprzycki według wypowiedzi z r. 1937. Niemniej politycznym nowotworem była tak zwana Legia Akademicka.

Natomiast w jakim tempie szły rzeczywiste przygotowania wojskowe, świadczy fakt, że zerwawszy z Niemcami w marcu, dopiero w czerwcu decyduje się Rydz na stworzenie drugiej panc.-mot. brygady, która dopiero na jesień ma być gotowa.

6. POLITYKA PERSONALNA. Nad siłami zbrojnymi i nad całym państwem zaciążyła fatalna polityka personalna poprzednika Rydza w dziedzinie obsadzania wyższych stanowisk swoimi ludźmi — często bez względu na kwalifikacje — i usuwanie nie należących do kliki. Politykę tę rozbudował Rydz do absurdu. Tak doszło do faktów, że na stanowiskach dowódców znalazło się kilku nałogowych alkoholików, demoralizujących oto-

czenie. Częste nadużywanie alkoholu przez ludzi na wyższych stanowiskach, nie było czymś nadzwyczajnym. Drugą plagą demoralizującą społeczeństwo, były częste zmiany żon wśród dygnitarzy, czego klasyczny przykład dał min. Kasprzycki przed samą wojną, co nie spotkało się z żadną reakcją. Trzecią plagą był materializm, rozpowszechniony u góry, nabywanie majątków za pożyczki z banków, pozostających pod wpływem państwa, pęd do ubocznych dochodów. Smutną sławę zdobyli sobie gen. Dąb-Biernacki i Kasprzycki; gen. Młot-Fijałkowskiemu, nie mogącemu wyżyć z pensji, musiano dodać hurtownię spirytusową w Koninie. Rekord zadłużenia uzyskał płk. Wir-Konas — kwotą 65.000 zł. A mimo to traktowany był poważnie, jako kandydat do wyższych stanowisk. Bardzo popularne były grubo płatne stanowiska w radach nadzorczych towarzystw przemysłowych, że wspomnę tu tylko gen. Litwinowicza.

Ciasnota umysłowa, egoizm, lenistwo, wygodnictwo obok żądzy zabawy, pieniędzy, przesadnej troski o zdrowie, cechowały część naszej góry wojskowej. Ludzie, pochodzący ze skromnych środowisk, chcieli żyć życiem arystokratów z taniego romansu. Jeden z generałów, o przydomku nadanym mu przez kolegów legionowych „uroczysta tępota” — słynął z tego, że 90% swego otoczenia nienawidził, a 10% nie znosił. Zgnilizna części góry odbierała dołom chęć do pracy, lub wciągała je w swój tryb życia. Skutki tego okazały się w kampanii wrześniowej.

7. MOBILIZACJA I KONCENTRACJA. W marcu 1939 r., w odpowiedzi na wysuwane przez Niemców od listopada 1938 r. żądania terytorialne, rząd polski zdecydował się na kategoryczną odmowę, a równocześnie Rydz wydał pierwsze zarządzenia wojskowe. Zmobilizowano i wysłano nad granice: 20. DP pod Mławę, nowogrodzką br. kaw. pod Lidzbark, 9. DP pod Koronowo na Pomorzu, 26. DP pod Węgrowiec w Poznańskim, 30. DP pod Widawkę, 1 pułk kaw. KOP pod Wieluń oraz kilka baonów KOP w Karpaty.

Równocześnie kadry sztabów armii zajęły stanowiska zamaskowane, jako kierownictwo ćwiczeń. Niestety, opóźniono

mobilizację sztabów armii, które już miały zawiązki, nie mobilizowano sztabów, grup operacyjnych, które miały powstać, gdyż nie rozumiano potrzeby tego. A można to było zrobić bez specjalnego zwrócenia uwagi nieprzyjaciela i protestów sprzymierzeńców.

Uporczywie opóźniano mobilizowanie oddziałów tyłowych, jak: etapy, komunikacja, magazyny, także z powodu braku zrozumienia ich znaczenia.

Z wiosną rozpoczęto prace fortyfikacyjne na całym froncie. Prace te jednak prowadzono w tempie ślamazarnym. Kierownicy fortyfikacyj, często przypadkowi, np. płk. Zieleniecki, szef Wojskowego Instytutu Geograficznego, nie uzgadniali swych posunięć z dowódcami armii. W rezultacie nieliczny materiał fortyfikacyjny był rozproszony nie tylko wszcz, ale i w głąb.

Rydz i rząd łudzili się, że tymi zarządzeniami zaimponują do tego stopnia Niemcom, iż powstrzymują ich od agresji. Dawali temu wyraz w propagandzie, obniżającej wartość przeciwnika. Oficjalna wiara, że do wojny nie dojdzie, znajdowała odgłos nie tylko w społeczeństwie, ale i wśród góry wojskowej. Pociągnięcia te odkryły przed Niemcami podstawy polskiego planu operacyjnego. Na tej zasadzie rozpoczynają Niemcy w czerwcu powolne mobilizowanie i koncentrację wielkich jednostek, kończąc te przygotowania już z końcem lipca. Dzięki pracy oddziału II Sztabu są one znane dowództwu polskiemu. 28 lipca wiadano, że 19 dywizyj wyprowadzono z garnizonów nad polską granicę, a razem ze stale rozlokowanymi tam 7 dywizjami było ich 26, w tym 3 pancerne, 2 lekkie, 2 zmotoryzowane. Brak było wiadomości o 13 dywizjach, z których 4 wystąpiły w kampanii polskiej. Wiedziano, że dywizje niemieckie koncentrują się w 4 grupach w Prusach Wschodnich, głównie na północ od Mławy, na Pruskim Pomorzu, na południowy-zachód od Tucholi, na Śląsku od Głogowa po Morawską Ostrawę i Frydek, z głównym zmasowaniem broni pancernej i zmotoryzowanej na zachód od Częstochowy oraz w zachodniej Sło-

wacji na Orawie. Znano rejon koncentracji poszczególnych wielkich jednostek.

O beznadziejnym nieorientowaniu się Rydza co do zbliżającej się wojny świadczą wstępne kroki, podjęte dla przeprowadzenia tzw. interwencji gdańskiej, na wypadek puczu gdańskiego. Mianowicie 16. VIII nakazano mobilizację 13 i 27 DP, jako Grupy Interwencyjnej Gdańskiej pod dowództwem gen. Skwarczyńskiego, 21. VIII skoncentrowano je w rejonie Bydgoszczy, a 25. VIII przesunięto 27. DP w lasy na południe od Starogardu. Rydz wówczas łudził się jeszcze, że możliwe jest przeprowadzenie operacji na Gdańsk w obliczu skoncentrowanych niemieckich sił zbrojnych.

Podczas gdy Niemcy od miesiąca byli skoncentrowani, u nas dopiero 24. VIII. zarządzono mobilizację żółtą reszty wielkich jednostek osłonowych, tj. 12 DP i 7 BK, a 28. VIII rozpoczęto ich transport na przewidziane pozycje.

Wobec coraz gwałtowniejszych wystąpień Niemców zarządzono 28. VIII mobilizację zieloną reszty pierwszego rzutu, tzn. 15 DP, 3 br. kaw. oraz baonów ON z tym, że 31. VIII rozpoczęto odtransportowywanie ich na pozycje. Jeszcze jednak nie wierzono w wojnę. Jako ostatni atut postanowił wygrać Rydz mobilizację powszechną, ogłaszając ją 29. VIII o godz. 16 z pierwszym dniem mobilizacji 31. VIII. Miała ona dać w ciągu 12 dni 6 dywizyj rezerwowych, uzupełnienie sztabów armii i grup operacyjnych oraz wszystkie tyły.

W stosunku do Niemiec byliśmy mobilizacyjnie opóźnieni przeszło o miesiąc. Obrońcy Rydza twierdzą, że odwlekanie mobilizacji spowodowane było naciskiem ambasadorów Anglii i Francji, że już wydane rozkazy mob. bywały po dwu godzinach cofane i potem ponownie wysyłane, że nawet mobilizację powszechną, zdecydowaną w nocy z 28. na 29. VIII zobowiązano się rozplakatować dopiero 29. VIII o godz. 16. Trudno uznać słuszność tych wywodów, gdyż równocześnie Francja, już w połowie sierpnia, plakatami ogłosiła pierwsze zarządzenia mobilizacyjne.⁹

Dopiero ultimatum niemieckie, żądające wyznaczenia pełnomocnika do rokowań w Berlinie, otworzyło Rydzowi oczy na grozę wiszącej wojny. 31 sierpnia zarządził likwidację grupy interwencyjnej gdańskiej i wycofanie jej. Dla 27 DP było to już za późno. Ponadto, jak zwykle, połowicznie, zarządził Rydz odesłanie części floty do Anglii, poza tym nie próbował nawet poprawić ogólnego położenia wojska, a przynajmniej tych jednostek, których mógł jeszcze osiągnąć.

8. WNIOSEK KOŃCOWY. Jakkolwiek Rydz odziedziczył siły zbrojne nieprzygotowane do wojny i przejął je stosunkowo późno — to jednak nie przejawiał ani inicjatywy ani pracy nad ulepszeniem tego stanu, a w zakresie mobilizacji i koncentracji zawiódł fatalnie, pozwalając wyprzedzić się Niemcom w tej dziedzinie, przez co stworzył warunki do uderzenia na własne siły w momencie najniekorzystniejszym, bo w trakcie osiągnięcia pogotowia i przeprowadzania koncentracji. Nawet w ostatnim momencie nie próbował Rydz żadnym zarządzeniem poprawić położenia swych wojsk.

Dowodzenie Rydza podczas wojny

1. BEZCZYNNOŚĆ RYDZA W MOMENCIE WYBUCHU WOJNY. (1-2. IX). W chwili, gdy dnia 31. VIII wobec zajmowania przez Niemców postaw wyjściowych do natarcia, Rydz zorientował się, że natychmiastowy wybuch wojny jest nieunikniony, a następnie 1. IX, gdy wojna stała się faktem, należało oczekiwać z jego strony posunięć, wynikających z sytuacji. Bo przecież wojna wybuchła w drugim dniu mobilizacji powszechnej, obliczonej w pierwszym rzucie na 2 tygodnie, po których dopiero miały zacząć funkcjonować służby, skompletować się sztaby armii, zacząć pracować ośrodki zapasowe i wojenne centra wyszkoleniowe, powstać baony marszowe. A przede wszystkim do mobilizacji 7 dywizyj rezerwowych, tworzących gros odwodów naczelnego wodza, potrzeba było 10 dni.

Co więcej, połowa stałych dywizyj piechoty i brygad kawalerii nie zajęła jeszcze stanowisk według planu. 14 DP stałych i 1 rez., 5 br. kaw. i 1 br. pan.-mot., tworzące odwody armii nacz. wodza, a nawet 1 DP na odcinku Pszczyna, znajdowały się w trakcie koncentracji w znacznej części w pobliżu średniej Wisły (35 DP odwodów) grupy operac. „Narew”, 8 DP odwód armii „Modlin”, 5 DP odwód armii „Kraków”, odwód N. W. Brok, 27 DP grupa odwodu NW Płock, 13, 19, 29, 3, 12 DP armia odwodowa „Prusy”, 22 i 24 DP grupa odwodów NW „Tarnów”, 6 DP z armii „Kraków”, suwalska i podlaska BK z armii „Poznań”, kresowa BK z armii „Łódź”, wileńska BK z armii „Prusy” warszawska bryg. panc.-mot. w trakcie organizacji w garnizonach pod Warszawą.

W armiach była obsadzona tylko pierwsza linia przy pomocy 16 DP i 5 BK i 1 BK zmotoryzowanej stałej, 1 DP rez., 1 grupy fortecznej, 3 brygad górskich i 1 br. ON morskiej, a więc około połowy wojska. (Armia „Modlin” 18 DP, maz. BK, 20 DP; armia „Pomorze” — 4,16 DP Pom. BK, 9, 15 DP armia

„Poznań” — 26, 14 DP, wielka BK, 25, 17 DP, armia „Łódź” — 10, 28, 30 DP, wol. BK armia „Kraków” — 7 DP krak. BK, gr. fort. górnośl., 55 DP rez., 23 DP, 2 baony z 6 DP, 21 DP, 1 br. górska, 10 BK zmot., armia „Karpaty” — II i III górska, „Wybrzeże” — morska br. ON). Lotnictwo polskie było nieskoncentrowane, a nawet pozostawało w garnizonach pokojowych, jak Puck, Kraków i in.

Wskutek tego, że Niemcy wyprzedzili nas o miesiąc w przygotowaniach mobilizacyjnych i koncentracyjnych, należało się liczyć z ich strony od pierwszej chwili z pełnym wysiłkiem na kierunkach głównych zgrupowań, tj. przez Mławę, Sępólno na Pomorzu, Częstochowę i Nowy Targ. Wszak blisko 30 niemieckich jednostek, jak nasz wywiad ustalił, było skoncentrowanych w pierwszej linii. Wtedy mógł być jeszcze Rydz próbować improwizowania obrony podstawowej linii oporu Narwi—Wisły—Wisłoki, tym bardziej, że armie nasze jeszcze nie były zupełnie skoncentrowane.

Można było wdrożyć natychmiastowy odwrót na linie wielkich jednostek wysuniętych na granice, przy użyciu wszystkich środków motorowych w kraju, z nadzieją na uratowanie znacznej ich części. Można było skierować od razu za Wisłę ośrodki zapasowe z zachodu, skoncentrować odpowiednie lotnictwo i broń zmotoryzowaną. Nic podobnego jednak nie nastąpiło, dnia 31 sierpnia oraz 1 i 2 września. Rydz ograniczył się dnia 31.VIII do rozkazu wycofania Grupy Operacyjnej Gdańskiej (13 i 27 DP), które miało się rozpocząć 1. IX. Udało się jednak wycofać tylko 13 DP. Poza tym na usilne żądanie Szefa Marynarki Wojennej Rydz dał rozkaz wyjazdu części floty polskiej w sile 3 kontrtorpedowców do Anglii, który to rozkaz został zrealizowany w ostatnim momencie dnia 31.VIII po południu.

Połowiczność tego ostatniego rozkazu, niezgodnego z zasadami strategii morskiej, doprowadziła do utraty prawie całej pozostałej floty. Kontrtorpedowiec „Wicher”, stawiacz min „Gryf”, 3 łodzie podwodne typu oceanicznego, zbyt wielkie na Bałtyk, 6 trawlerów oraz morski personel wykwalifikowany, który można było wywieźć, przepadły.

Natomiast, wprost przeciwnie, nakazał Rydz 30.VIII armii „Łódź” — w składzie: 10, 28, 30 DP i wołyńska BK — stojące na linii umacnianej Warty, od Sieradza i Widawy po Rzesawę, wyjść na przedpole, a czołowymi oddziałami na samą granicę. 10 DP dostała rozkazy wyjścia na przedpole 1.IX po południu. Zobaczymy później, jak fatalny wpływ miał ten rozkaz na dalsze operacje.

Poza tym z uporem, świadczącym o fałszywej ocenie nieprzyjaciela i możliwości własnych, forsował nacz. wódz wykonanie planu koncentracji bez względu na położenie. Do 5.IX z wielkim trudem i poświęceniem przepychali kolejarzy transporty za Wisłę, nie wiedząc o tym, że pracują na zgubę przewożonych jednostek.

Dalsze rozkazy, wydawane przez Rydza w tym okresie, były spóźnione i przyczyniały się tylko do powiększenia chaosu i zamieszania.

2. SPRAWY LOTNICTWA I KOMUNIKACJI. Już pierwszy dzień wojny dał odczuć Polsce siłę lotniczego uderzenia nieprzyjaciela. Nieliczne stałe urządzenia lotnictwa oraz stojące tam jednostki lotnicze zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone. Równocześnie lotnictwo nieprzyjaciela uderzyło niszcząc w ośrodki przemysłowe i składnice oraz rozpoczęło paraliżowanie ruchu kolejowego w węzłach i na przestrzeni, a później ruchu drogowego oraz łączności.

Niestety, nie wywołało to ani 1.IX ani 2.IX żadnej reakcji naczelnego wodza w formie koncentracji i przegrupowania lotnictwa. Kwestia rekwizycji całego taboru motorowego (wobec sparaliżowania kolei) wogóle nie była brana pod uwagę. Kulawą improwizacją, od wypadku do wypadku, było organizowanie łączności kurierskiej wobec sparaliżowania łączności drutowej i nefunkcjonowania radia. To ostatnie było skazane przez naczelnego wodza na milczenie, aż do wybuchu wojny. Gdy przyszło do akcji, niewprawne obsługi nie mogły dać sobie rady zarówno z techniką, jak i ze skomplikowanym szyfrowaniem, tymczasem drutowa łączność już trzeciego dnia wojny prawie przestała działać.

Niedomagania łączności nie mogą być traktowane jako usprawiedliwienie, ale jako obciążenie naczelnego wodza.

3. DZIKA EWAKUACJA. Rydz nie zajął żadnego stanowiska wobec częściowo dzikiej, a częściowo opartej na nierealnych planach, ewakuacji. Naród, mamiony przez szereg lat fałszywą propagandą, stracił zupełnie głowę w obliczu najazdu. Uciekały wszystkie urzędy państwowe, samorządowe, instytucje społeczne, nawet lekarze i straże pożarne oraz szerokie masy ludności, zajmując środki transportowe i tarasując drogi. Rydz nie zdobył się na zahamowanie tego pędu, a do jego powiększenia przyczyniały się zarządzenia każdego z ministrów wydawane na własną rękę. Wszak, już po wybuchu wojny, internowano volksdeutschów w Toruniu, Bydgoszczy, Wielkopolsce i na Górnym Śląsku i formowano z nich transporty. Podobnie nie było żadnych zarządzeń w sprawie pieniędzy państwowych. Wojsko i pracownicy państwowi na odcinkach zaatakowanych nie otrzymali poborów. Nie wyposażono odpowiednio Czerwonego Krzyża i nie przekazywano mu pieniędzy. Natomiast wielkie sumy wpadły w ręce nieprzyjaciela.

4. ZAŁAMANIE SIĘ PLANU RYDZA I ROZKAZ ODWROTU ARMII „KRAKÓW” Z ODDANIEM GÓRNEGO ŚLĄSKA I KRAKOWA (NOC Z 2 NA 3. IX). Dnia 1 i 2 września nie odczuwał jeszcze Rydz grozy położenia naziemnego. Meldunki z armii „Pomorze” nie uwidocznily mu pełnego rozmiaru frontu w Puszczy Tucholskiej pod Pruszczem w nocy z 1 na 2. IX. Zresztą miało to miejsce na przedpolu zasadniczej pozycji obronnej. Lekceważył również powagę natarcia przeważających sił nieprzyjaciela ze Słowaczyny na Chabówkę, które to natarcie wychodziło na tyły armii „Kraków”. 2. IX wydał jedynie rozkaz armii „Poznań” cofnięcia się na przewidzianą dla niej główną linię obronną Mogilno — Koło, ale z zatrzymaniem przez oddziały wydzielone nie tylko Poznania, ale nawet garnizonów pogranicznych, jak Rawicz, Leszno, Krotoszyn.

Toteż widocznie był zaskoczony, gdy dnia 2. IX w godzinach popołudniowych zgłosił się doń przez Hughesa dowódca armii „Kraków” z meldunkiem o przerwaniu przed południem

tegoż dnia frontu pod Pszczyną i z prośbą o zezwolenie cofnięcia armii „Kraków” na linię Przemszy i Białej. Rydz podejrzewał dowódcę armii „Kraków” o panikierstwo i postanowił odroczyć decyzję do godzin wieczornych. Przerwanie frontu pod Pszczyną oznaczało bowiem w swych konsekwencjach opuszczenie całego górnośląskiego obszaru przemysłowego oraz oddanie bez walki najlepiej przygotowanych w Polsce fortyfikacji górnośląskich.

W nocy z 2 na 3.IX naczelny wódz wydał rozkaz cofnięcia się armii „Kraków” na linię Dunajca i Nidy. Rozkaz ten doprowadził do ogólnie potępionej obrony kordonowej, a co gorsza spychał gros armii „Kraków” na bezdroża Kielecczyny, które opóźniły jej odwrót oraz utrudniały operacje na skutek braku lotnisk i zorganizowanych etapów. Tym zarządzeniem została armia „Kraków” wytrącona z operacji w chwili, gdy nieprzyjaciół główne natarcie prowadził właśnie w Małopolsce, opierając się na jej rozbudowanej sieci drogowej. W rozkazie odwrotu nie pomyślano o stworzeniu na tyłach nieprzyjaciela gniazd oporu w rej. przemysłowym Górnego Śląska, tj. w Katowicach, i w Chrzanowie, Sosnowcu, Bielsku oraz w Krakowie, które przy racjonalnej obsadzie i taktyce mogły związać znacznie większe od siebie siły nieprzyjaciela i przeprowadzić na wielką skalę zniszczenia na Górnym Śląsku.

Przypomnieć tutaj wypada, że do katastrofy pod Pszczyną przyczynił się walenie swą małościowością naczelny wódz, przez wtrącanie się w kompetencje dowódców armii i decydowanie o obsadzie odcinków. Skutkiem tego 18 kilometrowy odcinek pod Pszczyną był dnia 1.IX broniący przez 2 baony, a 2.IX zaledwie przez 4 baony i to bez dowódcy dywizji, który dopiero zdążył na linię bojową.

**5. WDARCIE SIĘ NIEMCÓW POD CZĘSTOCHOWĘ ORAZ SPÓŹNIONE ZARZĄDZENIE KONCENTRACJI LOTNICTWA, OSŁONY RZĘKI WISŁY ORAZ IMPROWIZACJI OPORU NA ODCINKU BEŁCHATÓW — ROZPRZA — KOŃSKIE — KIELCE
DNIA 3-IX.**

a) Koncentracja i akcja lotnicza.

Przed południem 3. IX. musiały już dojść do Warszawy wiadomości o opuszczeniu Częstochowy przez 7 DP, a może nawet już o zniszczeniu 7 DP o świcie pod Janowem, na półd-wsch. od Częstochowy. Tę 7 DP ma również naczelny wódz na sumieniu, gdyż pada ona ofiarą ustawienia w osamotnieniu, z wysuniętymi oddziałami wydzielonymi na samą granicę. Przewidywali to rozważniejsi oficerowie, jak Szef Oddz. III Sztabu Armii „Kraków”, ale nie zostali wysłuchani.

Co więcej, wielka grupa niem. panc.-mot., a szczególnie 1 D. Panc., nie mając przed sobą przeciwnika, już 2. IX przeszła Wartę pod m. Gidle na póln. od Częstochowy i waliła 3. IX przez Radomsko w ową sławną lukę, przed frontem nieskoncentrowanej armii odwodowej gen. Dąb-Biernackiego. Wtedy to, rankiem 3. IX zarządza naczelny wódz koncentrację lotnictwa w rejonie Dębłina, celem bombardowania zagonu pancernego. Spóźniony ten rozkaz, przy słabości naszego lotnictwa, mimo indywidualnej dzielności, nie przynosi rzeczywistych rezultatów. Lotnictwo powinno było być zgromadzone najpóźniej w chwili alarmu 24. VIII w sposób osłaniający je przed działaniem nieprzyjacielskim, a jednocześnie umożliwiając koncentrację wysiłków we wskazanych punktach. W epoce radia nie wymaga to przecież koncentrowania się lokalnego i podstawiania się pod ciosy nieprzyjaciela.

b) Obrona Wisły.

Do południa tegoż dnia narodził się, również z improwizacji, tzw. główny plan Rydza obrony linii Wisły. O godz. 12, min. spr. wojsk. polecił dowódcy warszawskiej brygady panc.-mot. podjąć osłonę Wisły od Dębłina aż po Józefów, pod rozkazami dowódcy OK II. Sąsiadami jego na północy były oddziały pozostające pod rozkazami dowódcy OK I, a mianowicie: grupa płk. Komorowskiego z miejscem postoju w Żelechowie, improwizowana z CW Kaw. i ośrodka zapasowego Pomorskiej BK, na odcinku od ujścia Wieprza do ujścia Świdra, dalej na północ zaś, na odcinku Warszawa, aż po Modlin, wyłącznie podlegała gen. Czumie.

Decyzja obsadzenia rzeki Wisły jest słuszna, lecz powinna być powzięta przed wojną, a odpowiednim dowódcom powinien być dany czas i środki do jej zrealizowania.

c) Improwizacja obrony rej. koncentracji w Piotrkowie i Skarżysku.

Wobec wchodzenia w lukę między armiami „Kraków” i „Łódź” sił panc.-mot. nieprzyjaciela, naczelny wódz wdraża tegoż dnia zamknięcie tej niefortunnej luki na linii Bełchatów — Rozprza. Improwizowaną obsadę stanowił 2 p. p. z obwodu armii „Łódź” oraz kombinowany baon z Piotrkowa. Zadaniem każdego z tych oddziałów było powstrzymać idącą nań dywizję panc. do czasu skoncentrowania prawego skrzydła armii odwodowej naczelnego wodza w rejonie Piotrkowa. Z podobnym zadaniem w stosunku do lewego skrzydła tejże armii, koncentrującego się w Skarżysku, zostaje w rej. Końskie rzucona 36 DP rez., sama nieskoncentrowana, w składzie 5 batalionów bez artylerii. Wreszcie oficerowie do zleceń naczelnego wodza płk. Głabisz i ppłk. dypl. Kowalczewski, zostają wysłani do Kielc i Radomia, celem zorganizowania w rej. Kielc osłony koncentracji w Skarżysku. To już była improwizacja niepoważna, tym bardziej, że miała miejsce w trzecim dniu wojny. Wywarła ona silne wrażenie nawet na najbardziej reżymowo nastrojonych wyższych dowódcach.

6. PRZECIWNATARCIE ARMII GEN. DĄB-BIERNACKIEGO od 3. do 6.IX. 3.IX naczelny wódz wydał rozkaz utworzenia z koncentrującej się armii gen. Dąb-Biernackiego dwóch grup uderzeniowych, mających się skoncentrować — pierwsza pod rozkazami gen. Kruszeńskiego z 19, 29, 13 DP i wileńskiej BK w rej. Tomaszowa Rawskiego, druga gen. Skwarczyńskiego z 12, 3 i 36 DP w rejonie Kielc, celem koncentrycznego uderzenia na nieprzyjaciela w rejonie Częstochowy, by powstrzymać jego posuwanie się i w ten sposób umożliwić wycofanie się armii „Poznań” i „Pomorze”. Nie można uznać tego rozkazu za realny w ówczesnym położeniu, ponieważ grupy te były w toku koncentracji, a szybkość i siła niemieckich dywizji pancernych

i zmotoryzowanych nie pozwalała na jej wykończenie i dokonanie uderzeń.

Dalej posunięta była koncentracja prawoskrzydłowej grupy operacyjnej gen. Kruszewskiego, z której do dn. 5 wypchnięto 19 i 29 DP w rejonie Piotrkowa, Wileńską BK przez Piotrków do lasu Lubień, a 13 DP stała oddziałem czołowym w Wolborzu, a gros w Tomaszowie Rawskim.

Dowodził tu bezpośrednio najbliższy pomocnik Rydza, dowódca armii gen. Dąb-Biernacki, odsunawszy miękkiego gen. Kruszewskiego. Nie tylko nie przeprowadził on koncentracji grupy, ale swoim zwyczajem ani jednej wielkiej jednostki nie wprowadził w całości do armii. Toteż dnia 5. IX została rozbita 19 DP, skoncentrowana w dwóch trzecich za Piotrkowem. W nocy z 5 na 6. IX skrwawiły się pułki 29 DP w oddzielnych natarciach na biwaki czołgów niemieckich. Poległ przy tym dowódca 76 p. p., ppłk dypl. Sienkiewicz. Zdołał się jedynie wycofać 77 p. p. z tej dywizji. Tejże nocy został rozbit w Wolborzu oddział czołowy 13 DP., a 6. IX rozbito gros dywizji pod Tomaszowem Rawskim. Wileńska BK, stojąca w lesie Lubień na płd.: od Piotrkowa była zbyt daleko aby wziąć udział w poważniejszej bitwie. W dodatku jeden z jej pułków (23 p. ułanów) był wysłany do Przedborza.

Pierwsza dywizja pancerna niemiecka rozbiła tu w ciągu 36 godz. 3 dyw. piechoty i jedną BK. Tak żałośnie wyglądało i skończyło się uderzenie Dąb-Biernackiego na 1 dyw. panc. niem., mimo równoczesnego skrwawienia się pod Borowskimi Górami 2 p. p., powstrzymującego w dniu 4 i 5 września niemiecką dywizję pancerną.

Trudno mówić o uderzeniu drugiej grupy z rej. Kielc, gdyż dnia 5 września skoncentrowana zaledwie w dwóch trzecich piechoty i jednej trzeciej artylerii i rozrzucona: 36 DP w m. Końskie, 3 i 12 DP w rejonie Skarżysko — sama została zaatakowana z zachodu i południa przy równoczesnym silnym bombardowaniu rejonu Skarżyska, a do dnia 8 września otoczona w całości i zniszczona. Jeszcze raz trzeba powiedzieć, że zamiast

tych uderzeń, czy zamiarów uderzeniowych, pożyteczniejszy byłby odwrót tak armii „Prusy”, jak też armii „Pomorze”, „Poznań”, „Łódź” za środkową Wisłę.

7. ZAGROŻENIE PŁN. SKRZYDŁA ARMII „ŁÓDŹ” I ZAKAZ ZWROTU ZACZEPNEGO ARMII „POZNAŃ” DNIA 3.IX. Tymczasem armia „Łódź” znalazła się w dość przykrym położeniu. Jak wspominaliśmy, w przededniu wojny, a nawet w pierwszym jej dniu, 10 DP została wysunięta o kilkanaście do kilkudziesięciu km na przedpole umocnionej głównej linii obronnej, celem wyrównania frontu z armią „Kraków” i „Poznań”. Pięć oddziałów wydzielonych z 13 baonami i 10 szwadronami wyrzucono na samą prawie granicę (Ostrzeszów — Kępno — Wirszów — Wieluń — Lipie — Łobodno). Niemcy zaatakowali na tym odcinku 5 wielkimi jednostkami (w tym 1 pancerna), z których dwie skierowali na 10 DP na północnym skrzydle przed Sieradzem, ponadto pierwsza dywizja pancerna obchodziła południowe skrzydło tej armii.

1 września oddziały wydzielone, a 2 września gros dywizji, zostały zaatakowane przez Niemców i nie tyle pobite, co wymanewrowane z poważnymi stratami, spowodowanymi szerokością frontu i motoryzacją nieprzyjaciela. Rozpoczęty w nocy z 2. IX odwrót na główną linię obrony, nakazany przez dowódcę armii, odbywał się z dużymi trudnościami z powodu bombardowania lotniczego, wyprzedzania przez nieprzyjaciela w pościgu równoległym, szczególnie na północnym skrzydle, i przebijania się przez tłumy uchodźców.

Dowódca armii „Poznań” powziął w nocy z 2 na 3 września myśl, a 3 września wystąpił z wnioskiem uderzenia na północne skrzydło nieprzyjaciela, atakującego armię „Łódź” siłami dwu DP i 1 BK, tym bardziej, że nie miał przed sobą poważnego nieprzyjaciela. Naczelnny wódz zakazał jednak zwrotu zaczepnego, ponawiając rozkaz odejścia armii „Poznań” na główną linię obrony Mogilno — Koło.

Inicjatywa dowódcy armii „Poznań”, gen. Kutrzeby, została zmarnowana w pierwszym i ostatnim momencie, w któ-

rym mogła dać sukces. W 36 godzin później — w nocy z 4 na 5 września — podejmie Rydz tę inicjatywę w chwili, gdy już będzie za późno.

8. ZANIECHANIE OBRONY M. ŁODZI. 4 września Rydz dał dowódcy armii „Łódź” rozkaz obrony m. Łodzi za wszelką cenę. W nocy z 5 na 6 września jednak rozkaz ten został odwołany ogólnym rozkazem odwrotowym. O ile wiązanie całej armii z Łodzią nie miało w tym położeniu racji i prowadziło do otoczenia jej, to niestety, ogólny rozkaz odwrotowy nie wziął pod uwagę obrony Łodzi przez oddział wydzielony z kilku batalionów, wsparty przez ochotników miejscowych. Związałyby to pewną część nieprzyjaciela i ułatwiłyby operacje armii.

9. SPÓŹNIONY ROZKAZ INTERWENCJI ARMII „POZNAŃ” NA KORZYŚĆ ARMII „ŁÓDŹ” W NOCY Z 4. NA 5. IX. W nocy z 4. na 5. IX. wydaje Rydz armii „Poznań” rozkaz uderzenia pierwszą dywizją w kierunku północnego skrzydła armii „Łódź”, broniącego się nad Wartą pod Sieradzem. Gen. Kutrzeba był zdania, że natarcie tą siłą byłoby zbyt słabe, aby mogło być skuteczne, toteż w ciągu 5. IX do godzin popołudniowych włącznie, wytargowuje zezwolenie uderzenia większą ilością jednostek, naprzód jeszcze 1 DP a na koniec BK, i objęcia głębokiego zasięgu po m. Wartę, zgodnie z życzeniem dowódcy armii „Łódź”. Południowe skrzydło armii „Poznań” miało rozpocząć ten ruch w nocy z 5. na 6. IX z tym, że do wejścia na linie walk armii „Łódź” trzeba było dwóch dni czasu.

Niestety, rozkaz ten był nie tylko połowiczny, ale i spóźniony, gdyż 5 IX do południa obrona północnego skrzydła armii „Łódź” pod Sieradzem została kompletnie złamana, a rozkaz interwencji cofnięty.

10. KLĘSKA W BORACH TUCHOLSKICH I POZOSTAWIENIE GEN. BORTNOWSKIEGO NA STANOWISKU DOWÓDCY ARMII MIMO ZAŁAMANIA NERWOWEGO. (5. IX.). Centrum armii gen. Bortnowskiego, na lewym brzegu Wisły, było ugrupowane następująco, wymieniając od prawego skrzydła:

Oddział wydzielony „Wisła” z 3 batalionów dozorował Wisłę od Nowego do Tczewa oraz osłaniał od strony Gdańska, Skarszewa i Starogardu.

BK Pomorska, wzmocniona czterema batalionami i 1 dywizjonem art., obsadziła rejon Chojnice—Czersk—Tuchola z batalionem w Kościerzynie.

9 DP wzmocniona baonem ON na płd. od niej zajmowała pozycję nad rz. Brdą na wsch. od Pruszcza i nad Jez. Koronowskimi. Ponadto z frontem Pomorskiej BK daleko na płn. zajmował pozycję 27 DP w lasach koło Skurcza na płd. od Starogardu. Należała ona do rozwiązanej dn. 31.VIII Grupy Interwencyjnej Gdańskiej gen. Skwarczyńskiego i miała 1.IX zacząć marsz w rej. Bydgoszczy celem załadowania się i odjazdu do odwodu NW.

Front polski na tym odcinku przełamała 3. niem. dywizja panc., idąca przez Sempolno na wsch. od Pruszcza; w nocy z 1. na 2.IX Niemcy dotarli do Wisły pod Topolnem, a równocześnie sforsowali Jeziora Koronowskie i wysunęli się przed Koronowo. W ten sposób odcięli wszystkie siły wyżej wymienione. Przedostały się z nich z powrotem do armii tylko 1/3 z 9 DP, 1/3 z 27 DP i 1/4 z Pom. BK. Reszta tj. prawie połowa armii „Pomorze”, w tym oba baony strzelców i baony ON, została zniszczona częściowo w Puszczy Tucholskiej, częściowo podczas prób przeprawy bez mostów przez Wisłę, reszta walczyła do południa 5.IX w obozie ćwiczeń w Grupie. Wieczorem 4.IX zdał sobie dowódca armii „Pomorze” sprawę z rozmiarów przegranej. Klęska ta, szczególnie rozbiecie 27 DP, to jeden z nieuniknionych rezultatów strategii Rydza.

Gen. Bortnowski w nocy z 4 na 5.IX zameldował nacz. wodzowi o przegranej w Borach Tucholskich, oddając się do dyspozycji. Rydz przeszedł nad tą sprawą do porządku. Może czuł się współwinnym, bo kazał gen. Bortnowskiemu wyciągnąć tak daleko ku północy swe centrum tylko po to, by osłonić działania niefortunnej Grupy Interwencyjnej Gdańskiej. Nie zwrócił jednak uwagi na to, że nerwy gen. Bortnowskiego nie wytrzymały. Głęboki wstrząs, którego doznał, odbił się ujemnie na je-

go dalszym dowodzeniu. Zaznaczyło się to szczególnie dnia 14.IX na ptn. od Łowicza, gdzie na meldunek lotnika o marszu czołgów drogą Błonie—Sochaczew, wstrzymał dobrze rozwijające się po przeprawie przez Bzurę natarcie 26 DP na 19 DP nieprzyjaciela i kazał jej w biały dzień w południe odrywać się od nieprzyjaciela i cofać z powrotem na Bzurę. Spowodowało to bardzo wielkie straty 26 DP oraz sforsowanie na jej odcinku Bzury przez Niemców. Natarcia czołgów nie było ani dnia 14, ani dnia 15.IX, natomiast 16.IX ten przyrzódek mostowy pod Kozłowem Biskupim był punktem wyjściowym natarcia 1 dyw. panc. niem., które poważnie nadwyreżyło odwrót resztek armii „Poznań” i „Pomorze”.

11. ROZKAZ ODWROTU ARMII „ŁÓDŹ”, „POZNAŃ” I „POMORZE” I NIEUREGULOWANIE STOSUNKÓW W TYCH ARMIACH SKAZANYCH NA WSPÓLNĄ AKCJĘ (NOC Z 5. NA 6.). W nocy z 5 na 6. IX daje Rydz w związku z załamaniem się ptn. skrzydła armii „Łódź”, rozkaz odwrotu armiom „Łódź”, „Poznań” i „Pomorze” do Warszawy, przewidując, że będą musiały się przebijać. Armie „Poznań” i „Pomorze” były skazane na wspólną akcję, co wymagało jednolitego dowództwa i podziału całości na odpowiednie grupy operacyjne. Uregulowanie tych spraw było obowiązkiem nac. wodza, ten jednak pozostawił je dowódcom armii. Toteż dopiero 8. IX. w czasie osobistego spotkania dowódców armii „Pomorze” i „Poznań”, gen. Bortnowski, jako młodszy, podporządkowuje się gen. Kutrzebie, do końca jednak funkcjonuje jako dowódca armii. Stąd powstała anomalia, że pod koniec bitwy nad Bzurą gen. Bortnowski oprócz 26 DP miał pod swoimi rozkazami dowódcę grupy operacyjnej, gen. Boltucia z 4. i 16. DP, natomiast brakowało dowództw operacyjnych przy walce na cztery fronty. Ponadto ponieważ gen. Bortnowski był nadal dowódcą armii, lan sował w podległych mu jednostkach swoje poglądy operacyjne na Bzurze, co osłabiło natarcie armii „Poznań” w dniu 12. i 13. IX.

12. NIEREALNOŚĆ ROZKAZU OBRONY NARWI—WISŁY—SANU W ŚWIETLE OGÓLNEGO POŁOŻENIA. (6. IX). Równocześnie z rozkazem odwrotu armii, dnia 6. IX miał Rydz wydać rozkaz obrony linii Narwi—Wisły—Sanu z tym, że linie od Modlina do ujścia Pilicy obejmie nowoutworzona armia „Warszawa” pod dowództwem gen. Rommła, a od ujścia rzeki Pilicy do ujścia Sanu armia „Lublin” pod dowództwem gen. Piskora. Narew miała trzymać armia gen. Przedrzymirskiego, a San miały obsadzić resztki armii gen. Szyllinga i Fabrycego.

Armie „Łódź” i „Prusy” miały się cofnąć za Wisłę i wejść w skład armii „Warszawa” i „Lublin”. Tak samo miały się cofnąć do Warszawy armie „Poznań” i „Pomorze”, przebijając się w razie potrzeby.

Rozkaz ten należy uznać za całkiem nierealny, po pierwsze z powodu braku jakiegokolwiek przygotowania zarówno samej linii, jak i jej zaplecza, po drugie, z powodu braku sił, po trzecie ze względu na położenie wojenne. Dnia 6. IX w centrum było już rozbite prawe skrzydło armii gen. Dęba i grupy operacyjnej gen. Kruszewskiego. Jedyne szczątki ocalałe (około 1000 ludzi z 13 DP i około 400 ludzi Wileńskiej BK) miały dopiero 14. IX. przedostać się za Wisłę pod Maciejowcami. Lewe skrzydło armii gen. Dęba i grupy gen. Skwarczyńskiego były związane walką pod Końskiem (36 DP), pod Skarżyskiem i Ostrowcem (3 i 12 DP), a równocześnie oskrzydlane od południowego-wschodu przez siły pancerne zmot. Dywizje te, skoncentrowane zaledwie w 2/3 piechoty i w 1/3 artylerii, miały małą szansę wydostania się. W rzeczywistości, przez Wisłę pod Solcem przedostał się jedynie zwarty oddział pod rozkazami dowódcy dyw. artylerii płk. Talara w sile 300 ludzi z działkiem panc. i 1 k. m.

Armia „Łódź” była już w rejonie Łodzi, Laska i Dłutowa obustronnie oskrzydłona: od południa przez 4. dywizję pancerną, która doszła do m. Ujazd; od północy przez 24 DP, która w południe mijała Poddebice. W rzeczywistości, dopiero 14. IX. przedostała się zmniejszona do 1/3, do Modlina, a około 1000 ludzi (z 10 DP) przeszło pod Maciejowcami za Wisłę.

Armia „Kraków”, oddalona o dzień marszu na wschód od Krakowa, i armia „Karpaty” nad Dunajcem były naciskane w odwrocie od czoła i również oskrzydlane obustronnie przez niemiecką 5. dywizję pancerną pod Pinczowem i przez 2. dywizję górską pod Nowym Sączem, który padł w tym dniu. Dopiero w dniu 12 i 13. IX armie te przechodzą przez San pod Niskiem i Przemyślem, wyprzedzone przez Niemców już 10. IX pod Jarosławem i Radymnem.

Na linii średniej Wisły nie było ani jednej wielkiej jednostki, z wyjątkiem warszawskiej br. panc. zmot. między Dębli-
nem a Józefowem oraz paru baonów i dyonu art. z 3 DP pod Puławami, 41 pp. z dyonem art. w Warszawie oraz 2/3 5 DP w Modlinie, które nie zdążyły do swych miejsc koncentracji; ponadto improwizował się w Garwolinie z CW Kaw. i ośrodka zapasowego Pomorskiej BK jeden pułk kawalerii i jeden pułk piechoty.

Ostatnie 3 dyw. rez. mogły stanąć nad Wisłą i Sanem dopiero około 10. IX, przy czym 39 DP zdążyła w 2/3 do Puław, 38 DP pod Przemyśl, a 35 DP, zostawiwszy część oddziałów w Białymstoku, 12. IX dojechała do Lwowa.

Tymczasem, Niemcy już 6. IX przekraczają Narew wschodnio-pruska br. kaw. pod Rożanem. 7. IX 5. dywizja pancerna tworzy przyczółek mostowy na Wiśle na północ od Sandomierza, z którego się później na rozkaz wycofuje. 8. IX. niemiecka 1 dywizja pancerna tworzy przyczółek mostowy pod Górą Kalwarią, 10. IX. dywizje pancerne forsują San pod Jarosławem i Radymnem. Równocześnie, intensywne bombardowanie lotnicze utrudnia organizację obrony na tej linii, na której jedyne silne punkty stanowiła Warszawa, Modlin oraz nie posiadające załogi Dęblin i Przemyśl.

13. KATASTROFA POD ROŻANEM (6. IX). W dniu, kiedy naczelny wódz wydał rozkaz obrony Narwi, Wisły i Sanu, pod Rożanem nad Narwią wrzała walka. Ze strony polskiej obsadzała Rożan 31 DP, podporządkowana d-cy gr. op. „Niemen” w Pułtusk. Na północ od niej znajdowała się 33 DP bez 135 pp., należąca do grupy oper. „Narew”. Ze strony niemieckiej

działała br. kaw. wschodniopruska. Drobne jej elementy przeprawiały się na południowy brzeg Narwi. Wystarczało jednak sił, aby je odrzucić.

Po południu dowódcy 42 i 33 DP otrzymują rozkazy opuszczenia pozycji nad Narwią w obliczu forsującego ją nieprzyjaciela i odejścia za Bug pod Wyszkowem. Było to zupełną niespodzianką dla 18 DP broniącej Narwi pod Ostrołęką, Nowogrodem i Łomżą; jej szef sztabu był przekonany, że 33 DP należąca do gr. op. „Narew” zluzuje 41 DP i ten tak ważny w tym momencie odcinek nie będzie ogołocony. Opuszczenie pozycji wykorzystał nieprzyjaciół, przeprowadzając 3 szwadrony 1 p. kaw. na południe od m. Rożan. Oddział ten ostrzelał z rejonu Kunin o godzinie 24 w nocy z 6 na 7.IX maszerujące w kierunku Wyszkowa kolumny tych dywizyj i wywołał w nich szaloną panikę (szczególnie w 33 DP). Połowa żołnierzy rozbiegła się porzucając sprzęt. Na szosie zostały poprzewracane działka pancerne, kuchnie polowe i wozy. Porażka ta, mimo że krwawych strat za sobą prawie nie pociągnęła, miała ogromne znaczenie nie tylko dla tych dywizyj, ale i dla całej kampanii.

W ten sposób sforsowali Niemcy, prawie bez walki, już 6.IX wieczorem północne skrzydło zasadniczej linii obrony polskiej, nakazanej w tym dniu przez naczelnego wodza. Przełamanie w tym punkcie północnego skrzydła frontu polskiego umożliwiło nieprzyjacielowi udaremnienie obrony linii Narwi przez natarcie na jej skrzydła i tyły obrońców. Poza tym otwierało ono drogę nieprzyjacielowi do sforsowania Bugu na południe od Rożan i uniemożliwiło obronę również i na tej linii, wreszcie umożliwiło nieprzyjacielowi wdarcie się w centrum geometryczne Polski tj. do trójkąta Siedlce — Łuków — Mińsk Mazowiecki, a stamtąd przez Garwolin ku Wiśle i otoczenie w ten sposób obrońców dolnej Narwi, Modlina i Warszawy od wschodu. Wszystkie te możliwości Niemcy wyzyskali.

Rezultat — zniszczenie dnia 13.IX pod Zambrowem 18 DP, broniącej dotąd z powodzeniem Ostrołęki, Nowogrodu i Łomży, rozbięcie dnia 14 i 15 IX pod Stoczkiem na zachód od Łukowa

1 DP i maz. BK oraz otoczenie Warszawy 14. IX od strony Pragi.

Niepodobna w tej chwili wyjaśnić, skąd pochodził rozkaz opuszczenia pozycji pod Rożanem przez 41 i 33 DP: czy od naczelnego dowództwa czy z armii „Modlin”. Fakt jednak wydania tego rozkazu, tak sprzecznego z ogólnym rozkazem op. naczelnego wodza, świadczy o bezgranicznym bezhołowniu w rozkazodawstwie, tak na szczeblu naczelnego dowództwa, jak w armii „Modlin”.

14. EWAKUACJA STOLICY (6—7.IX). Wobec zagrożenia Warszawy, Rydz zarządza ewakuację rządu ze stolicy. Rzecz słuszną, gdyby pozostawiono w stolicy organy zastępcze oraz organy okręgowe i gdyby nie zrobiono z tej ewakuacji pospolitego ruszenia z rodzinami całej sanacyjnej biurokracji urzędniczej i społecznej przy użyciu wszystkich środków motorowych. Przykład takiego postępowania dał sam Rydz, ewakuując swoje meblowanie w wozie meblowym. Zараźliwa panika objęła urzędy i ludność. Policja, wraz ze swym komendantem, również świeciła przykładem. Dopełnił miary rozkaz podany przez radio przez płk. Umiastowskiego, oficjalnego szefa propagandy ND, wzywający do wyjścia z miasta wszystkich mężczyzn zdolnych do służby wojskowej. Wyjechali prawie wszyscy kierownicy składnic i zakładów, szara brać urzędnicza przepełniała pociągi ewakuacyjne. Drogi na wschód od Warszawy zatarasowały fale uchodźców i ewakuowanych. Część urzędów wyjechała na Lublin, część na Brześć, przy czym nieraz dotyczyło to organów współpracujących ze sobą. Zbyt bliskie punkty pierwszej ewakuacji przesuwano, zaraz po przybyciu, na miejsca dalsze i tak toczyła się ta fala do końca kampanii i długo po niej, najprzód z zachodu na wschód, a potem ze wschodu na zachód. I to obciąża odpowiedzialność Rydza.

15. SZEFE SZTABU GŁÓWNEGO POD NIEOBECNOŚĆ NACZELNEGO WODZA „ZEZWALA” NA UDERZENIE ARMII „POZNAŃ” I „POMORZE” W KIERUNKU POŁUDNIOWYM DNIA 7.IX. Wieczorem dnia 6.IX dowódca armii „Poznań” za-

proponował Rydzowi zwrot zaczepny armii „Poznań” na Stryków—Brzeziny celem zapewnienia sobie swobody ruchów w nakazanym odwrocie. Naczelný wódz nie zgodził się na ten wniosek i użył słów: „Zaklinam pana, by pan maszerował na Warszawę”. Tym razem miał rację Rydz, jako lepiej zorientowany w sytuacji ogólnej, a nie dowódca armii, przejęty tym, że armia jego dotąd się nie biła i ma opuszczać bez walki rodzinne strony. 7.IX dowódca armii ponawia rozmowy w sprawie zwrotu zaczepnego na Stryków, tym razem z szefem Sztabu Głównego.

Dowódca armii argumentuje, że trudno mu opuszczać teren bez walki mając pod sobą dywizje miejscowe, które chcą się bić i bronić swej ziemi rodzinnej. Drogi odwrotu zalewa niekierowana, paniczna ewakuacja władz i ludności. Niemcy prawdopodobnie lekceważą armię „Poznań”, gdyż za dnia wywiadem lotniczym mogą zaobserwować jedynie zapóźnione, wśród masy uchodźców, tabory. Akcja ta może być mała lub wielka, zależnie od tego, czy wykona ją sama armia „Poznań”, czy też weźmie w niej udział armia „Pomorze”.

Szef Sztabu Gł. gen. Stachiewicz, nie mogąc połączyć się z naczelnym wodzem, na własną rękę wyraża zgodę na wielką akcję, tzn. wspólne uderzenie armii „Poznań” i „Pomorze”. W ten sposób wywiązała się dziesięciodniowa bitwa nad Bzurą — przez Niemców zwana bitwą pod Kutnem. Gen. Stachiewicz, szef Sztabu Gł., popełnił tu największy błąd operacyjny w całej kampanii; tak to zresztą ocenia i włoska krytyka wojskowa. Obciąża go ten błąd tym więcej, że decydował pod nieobecność nacz. wodza wbrew jego woli, a nadto znając położenie ogólne.

W nocy z 9. na 10.IX rozpoczęło się uderzenie gr. operac. gen. Knolla z armii „Poznań” 2-ma DP i 1 BK z głównym wysiłkiem na osi Łęczycza—Ozorków przy słabym wahającym się wsparciu gr. op. gen. Bołtucia z armii „Pomorze” z rej. Łowicza. Doliczając dwa dni przygotowań, tj. 8 i 9. IX akcja ta

o cały tydzień opóźniła odwrót obu armii do Warszawy i ułatwiła Niemcom ich otoczenie i zniszczenie.

Już sam moment rozpoczęcia akcji był operacyjnie niefortunny. Reszta armii „Prusy”, gr. op. gen. Skwarczyńskiego, była już poprzedniego dnia rozbita pod Iłżą i opuszczona przez dowódcę. Armia „Łódź” mijała już w nocy z 9 na 10. IX Skierniewice. Natarcie armii „Poznań” nie mogło mieć wpływu na ich losy. Zysk w terenie z 9. IX. był stosunkowo mały, mimo to nacz. wódz nakazał 10. IX. uderzenie dalsze na Radom i dalej na południe, co nie tylko nie było realne, ale nie miało również żadnego sensu.

Z wyjątkiem przedpoła Łodzi, Niemcy na froncie obu armii manewrowali odwrotowo, starając się zyskać na czasie dla koncentracji wielkich jednostek, użytych w bitwie pod Radomiem. Toteż gdy armie „Poznań” i „Pomorze” przystąpiły wreszcie do odwrotu najkrótszą drogą do Warszawy, spotkały się już z całością skoncentrowanych sił niemieckich tego odcinka w planowym, miażdżącym natarciu, które rozbiło je w dniu 16 — 19. IX. Początkowe, nieznaczne sukcesy nad 13 i 17 DP niem. zamieniły się w ogromną klęskę naszych 9 dyw. piech., 3 br. kaw. i 2 br. ON. Zaledwie resztki 3 BK i 2 DP przedarły się do Warszawy w dniach 20 i 21. IX. U podstaw tej katastrofy jest miękkość i samowola szefa Szł. Gł. gen. Stachiewicza z dn. 7. IX, akceptowana dnia 10. IX. przez Rydza.

16. ROZKAZ EWAKUACJI ODCINKÓW OSOWIEC I AUGUSTÓW I JEGO ODWOŁANIE. (8. IX). Świadomość dojrzewającej katastrofy znalazła swój wyraz w rozkazie nacz. d-twa ewakuowania odcinków Augustów i Osowiec, przy czym jako motyw podano, że ma to na celu zebranie sił do decydującego przeciwuderzenia. Dziwną jest rzeczą, że rozkaz ten został odwołany tego samego dnia. Załogi tych odcinków jednak zmuszone były opuszczać je, a następnie z powrotem obsadzać. Dowódcy odcinka Osowiec uniemożliwiono interwencję na podległym mu pododcinku Wizna, sforsowanym przez nieprzyjaciela równocześnie.

17. ROZKAZ OBRONY POLESIA, WOŁYNIA I MAŁOPOLSKI WSCH. Naczelne Dowództwo przebywa mniej więcej od 8.IX w Brześciu nad Bugiem. Wieczorem dnia 10.IX ciężkie elementy Kwatery Głównej, jak baon sztabowy, komp. łączności, Wojskowe Biuro Historyczne i t. p., odesłane zostają transportem kolejowym przez Łuniniec — Sarny, rzekomo do Złoczowa w Małopolsce Wschodn. Dopiero jednak 11.IX po południu podejmuje Rydz w Brześciu n/B nowy plan obrony, ograniczając ją do Małopolski Wschodn. i Wołynia. Obronę miały prowadzić oddziały zaimprovizowane z formacyj zapasowych Polesia, Wołynia i Małopolski Wsch., które można było oceniać na 40 batalionów ze 100 działami, do czasu stojącego pod znakiem zapytania odwrotu wówczas już otoczonych armii. Ostatnie oddziały polowe dotąd nie zaangażowane z odcinków Augustów i Osowiec, w sile zaledwie 6 batalionów i 4 baterij, miały być wycofane transportami kolejowymi przez Łuniniec do Małopolski Wsch. To samo dotyczyło formacyj zapasowych z rej. Wilno, Grodno i Białystok.

Wisła, w środkowym biegu miała być utrzymana przez armię „Lublin” jak najdłużej, celem umożliwienia dywizjom armii „Modlin” znad Bugu i Narwi odwrotu do Włodawy i Chełma (gdzie gen. Dąb-Biernacki miał zbierać rozbitków) oraz dalszego odwrotu do Lwowa. Dowództwo obrony Małopolski Wsch. miał organizować gen. Sosnkowski, mianowany równocześnie dowódcą frontu południowego, przy pomocy armii „Kraków” i „Karpaty”. Warszawa i Modlin miały się bronić jak najdłużej, wiążąc jak najwięcej sił nieprzyjaciela.

Położenie w tym czasie było następujące: armia „Narew” pod Łomżą była obustronnie oskrzydłona, armia „Modlin” cofała się znad Bugu, bliska oskrzydlenia armia „Warszawa” utrzymywała z trudem odcinek Modlin—Maciejowice oraz przygotowywała się do odparcia nieprzyjaciela ze wschodu. Na południu armia „Lublin” od Dębina po Annopol była związana przez nieprzyjaciela. Armia „Kraków” przekraczała dopiero Wisłę, zaś resztki armii „Karpaty” zdażały do Przemyśla.

Niemcy, którzy przedarli się pod Wizną, zdążali przez Wysokie Mazowieckie do Wysokiego Litewskiego na prawym brzegu Bugu, a na pld. osiągnęli Rawę—Tomaszów Lub. oraz za Sanem Krakowiec i Radymno, wreszcie na prawym pld. skrzydle Sanok.

Na zach. armia „Łódź” próbowała przebić się do Warszawy, natomiast armie „Poznań” i „Pomorze” były w drugim dniu natarcia pod Łęczycą, przy czym nieprzyjaciel odciał im odwrót w Łowiczu i Sochaczewie.

W świetle tych faktów, biorąc pod uwagę ilość i stan rozporządzenia, odległości oraz działania i możliwości operacyjne nieprzyjaciela, zarządzenia Rydza uznać trzeba za nierealne, tym bardziej, że z braku łączności, albo nie doszły one do armii, albo doszły z dużym opóźnieniem, np. do armii „Kraków” dotarły one dopiero 13.IX.

18. PLAN OBRONY LINII DNIESTRU I STRYJA (dn. 13.IX). 13.IX. gdy i siły na prawym brzegu Wisły i Sanu otoczone zostały ze wszystkich stron, lub były tak bliskie otoczenia, że nie można było na nie liczyć, nacz. wódz dał armiom „Kraków”, „Karpaty” i „Lublin” rozkaz cofania się do Lwowa, gdzie dalsze rozkazy miał wydać gen. Sosnkowski. Rozkaz do armii „Kraków” doręczony przez kuriera dnia 13.IX. w Zamościu, był pisany na bloku bibułkowym przez kalkę: „Armia „Kraków” ma cofać się na Lwów, gdzie dalsze rozkazy od gen. Sosnkowskiego, d-cy frontu pldn. Dążyć do utrzymania połączeń z Rumunią”. Podpisano własnoręcznie: „Marszałek Śmigły-Rydz”, bez daty i miejsca postoju.

Zamiarem Rydza miało być zorganizowanie obrony na Dniestrze i Stryju w oparciu o Rumunię, ze związaniem sił nieprzyjaciela przez ośrodki broniące się na jego tyłach, jak Warszawa z Modlinem, Włodzimierz Wołyński, Przemyśl i Lwów. Brak danych, czy zamiar ten przeobraził się w rozkaz, który dotarł do oddziałów. Było to zresztą również nierealne z powodu braku sił na tyłach oraz dokonanego w tym dniu otoczenia armii „Kraków”, „Lublin” i „Karpaty”.

Położenie ogólne bowiem dn. 13 września znacznie się pogorszyło. 3 dyw. panc. niem. zdobyła Żabinę i zagroziła zamknięciem linii Bugu od wschodu. O świcie tegoż dnia 18 DP polska została zniszczona na pld. od Zambrowa. Jednocześnie Niemcy zagrodzili drogę 1 DP i Maz. BK pod Stoczkiem. Z całej armii „Modlin” tylko 33 i 41 DP, topniejąc w marszach, mijała Brześć n/B. od zachodu, idąc na Włodawę. Armia „Warszawa” była otaczana również od wsch., daremnie próbując odepchnąć nieprzyjaciela od strony Mińska. Armia „Łódź” zrezygnowała z przebijania się do Warszawy pod Ożarowem i skręciła na Modlin.

Armie „Poznań” i „Pomorze” przegrupowały się celem forsowania Bzury pod Sochaczewem w drodze do Warszawy. Wreszcie armia „Kraków” przeszła San, ale 4 dyw. lek. niem. odcięła jej dalszy odwrót, zajmując Zamość. Armia „Karpaty” była w rej. Przemyśla obustronnie głęboko oskrzydłona.

19. ROZKAZ PRZECHODZENIA GRANICY RUMUŃSKIEJ I WĘGERSKIEJ ORAZ UCIECZKA Z KRAJU. Po wydaniu rozkazu z dn. 13. IX naczelny wódz odjeżdża z Włodzimierza Wołyńskiego do Kosowa w Małopolsce Wsch., pozostając tam jako bezczynny świadek katastrofy.

17. IX otrzymawszy wiadomość o przekroczeniu przez wojska rosyjskie granicy, Rydz miał wydać wojsku rozkazy przechodzenia granicy rumuńskiej i węgierskiej, względnie przebijania się na Węgry. Z braku łączności mogły one jedynie dotrzeć w najbliższym promieniu. Zresztą i bez nich sytuacja stała się jasna dla wszystkich. Nie jest wiadome, czy naczelny wódz dał wskazówki co do zachowania się wobec Rosjan. Dowódcy byli zdezorientowani. Położenie ogólne dnia 17. IX. było następujące: 3 dyw. panc. niem. i 4 dyw. lek. niem. nawiązały poprzedniego dnia łączność w rej. Opalina. Niemcy zajęli wschodni brzeg Bugu, atakując Kobryń — Kowel — Luck — Włodzimierz Wołyński — Kamionkę Strumiłową. Na pln. zajęli Białystok, na pld. już 15 września nacierali na Lwów i zajmowali Drohobycz i Turkę.

Wszystkie armie polskie były ostatecznie odcięte i otoczone: armia „Poznań” i „Pomorze” była już drugi dzień, u ujścia Bzury do Wisły, rozbijana natarciem czołgów i lotnictwa, armia „Warszawa” zepchnięta była do rejonu Warszawy i Modlina, armia „Lublin” przestała istnieć, oddając 39 DP do armii „Modlin” a warszawską br. panc.mot. do armii „Kraków”, której dowództwo objął gen. Piskor, d-ca armii „Lublin”, armia „Modlin” zaczynała swą ponowną koncentrację w rejonie Chełma, armia „Kraków” rozpoczynała ostatnią próbę przebiecia się w rej. Krasnobrodu, armia „Karpaty” była dobijana w lasach pod Janowem w Małopolsce.

Poza zasięgiem niem. pozostała jedynie gr. poleska gen. Kleberga, nieliczne oddziały obrony Wołynia i Małopolski Wsch., w tym armii polowej jedynie 6 batalionów, 4 bat. załóg Osowca i Augustowa, które dotarły pod Łuck. Poza tym były, nieliczne jeszcze oddziały improwizowane z ośrodków zachodnich na Wileńszczyźnie.

O godz. 19.30 tegoż dnia Rydz, jako pierwszy ze znanych w dziejach Polski wodzów, opuszcza w katastrofalnej sytuacji swe wojsko po 17-dniowym niefortunnym dowodzeniu i w ślad za rządem przechodzi granicę rumuńską. Przechodząc oficjalnie, nie mógł liczyć na nic innego, niż to, co go spotkało, tj. internowanie. A wojsko, po ucieczce wodza, biło się jeszcze przez 20 dni, bo do dnia 6 października.

20. OCENA OGÓLNA POŁOŻENIA RYDZA. Jak z powyższego wynika, kluczem katastrofy kampanii wrześniowej był fatalny stan przygotowania do wojny i jeszcze fatalniejszy plan operacyjny naczelnego wodza.

Jego ofiarą padły wszystkie armie polskie, już w trzecim dniu wojny otoczone przez nieprzyjaciela: 7 DP 3. IX o świcie pod Częstochową, 6 DP 2 września przed południem pod Pszczyną i centrum armii Bortnowskiego w dniu 2 września w Borach Tucholskich.

W tych warunkach wszystkie trzy plany czy rozkazy ogół-

ne Rydza — z dnia 6. IX i 13. IX były nierealne, a rozkaz z 5. września, najłagodniej sądząc — najmniej o 4 dni spóźniony.

Rozkazodawstwo Rydza, o ile zdołaliśmy uchwycić, grzeszy uporem w realizowaniu pewnych fragmentów fatalnego planu wojny, którego ofiarą pada armia odwodowa „Prusy” w dn. 5–7 września, nieorientowanie się w sytuacji, małosłownością, niewykorzystaniem możliwości małego choćby sukcesu pod Łodzią, niewykorzystaniem miast jako punktów oporu wiążących nieprzyjaciela (Łódź, Poznań, Grudziądz, Bydgoszcz, Katowice, Chorzów, Sosnowiec, Częstochowa).

Miękkość i brak kierownictwa w zasadniczej sprawie ewakuacji, pozostawienie na stanowisku d-cy armii człowieka nerwowo załamane go, nieuregulowanie stosunków między armiami, zmienianie decyzji z dnia na dzień, np. w kwestii natarcia armii „Poznań” i „Pomorze” ku południowi — to dalsze cechy ujemne dowodzenia Rydza. Katastrofa pod Rózanem oraz zarządzenie i odwołanie ewakuacji Osowca i Augustowa świadczą o chaotyczności.

7.11.11

Zakończenie.

Katastrofa polskiej kampanii wrześniowej i późniejsze klęski Norwegii, Holandii, Belgii, Francji, Jugosławii i Grecji nie powinny nam zamknąć oczu na to, co u nas było złe.

W warunkach, jakie istniały, przegrana była możliwa, ale nie musiała ona mieć charakteru katastrofy. Wojsko nasze nie zasłużyło na to. Postawione w odpowiednich warunkach, nasze siły zbrojne, nawet w tym stanie organizacyjnym i wyposażenia technicznego, upuściłyby nieprzyjacielowi znacznie więcej krwi z mniejszymi stratami własnymi, walczyłyby dłużej, mogłyby nawet wtargnąć do kraju nieprzyjaciela, a wreszcie większe części wojska mogłyby przedostać się za granicę.

Za katastrofę odpowiedzialny jest Edward Rydz, jako naczelny wódz, oraz klika, która go na to stanowisko wyniosła dla własnej korzyści jako posłuszne narzędzie i obdarzyła buławą marszałkowską przed wygraniem wojny. Sławę swą oparł Rydz na kłamstwie i to zarówno na kłamstwie swej rzekomej deseracji z wojska austriackiego do Legionów w r. 1914, dokąd był formalnie reklamowany, jak na wielkiej nieprawdzie zdobycia niebronionego Kijowa.



MAJDANEK

Rozprawa przed specjalnym sądem karnym w Lublinie

WYJĄTKI Z PRZEDMOWY

„Dokument niniejszy publikuje się po to, by w pamięci narodu polskiego i w pamięci świata utrwalić wydarzenia, jakich nie znały dzieje rodzaju ludzkiego.

Pamięć o Majdanku jest nakazem zarówno sumienia, które domaga się kary za nieopisaną mękę niewinnych, jak i troski o zabezpieczenie się przed ponownym wybuchem zbiorowego bestialstwa.

O wyrok sprawiedliwy woła poczucie prawa i słuszności.

Bez tego wyroku jakakolwiek naprawa powojennego świata nie byłaby możliwa.

Łagodność jakakolwiek byłaby tu wypaczeniem myśli humanitarnej.

Są stwory ludzkie, dla których nie masz litości.

Sąd nad hitlerowskimi zbrodniarzami i kara, jaka na nich spada i będzie spadała — to obrona uratowanego człowieczeństwa przed zamachem ze strony potworów.

Książka niniejsza stanowi dokument, wymagający od czytelnika wysiłku wyobraźni i odwagi. — Trzeba odważnie, szeroko otwartymi oczami spojrzeć na obraz prawdy straszliwej, zbyć się małodusznej troski o swój błogostan duchowy, przeciwnie — trwać w niepokoju moralnym, by jako człowiek, jako obywatel, jako Polak bronić narodu i bronić świata przed hordą cywilizowanych zbrodniarzy“.

TADEUSZ OSTROWSKI

WIĘŹNIOWIE CZAPKI ZDJĄĆ

Pamiętnik dziennikarza z pobytu w obozach
koncentracyjnych.





3159 /

2